Należytość pocztowa opłacona gotówką.

WYDANIE IV. IK.

Rok XVII. Kraków, czwartek 2 sierpnia 1934 Nr. 212

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Morderca Dollfussa i przywódca zamachowców skazani na śmierć przez powieszenie

Wiedeń, 31. 7. (PAT). W dalszym ciągu rozprawy o zamach w pałacu kanclerskim po przesłuchaniu świadków wydali orzeczenie rzeczoznawcy ruszn:karze i lekarze. Dr. Szekey oświadczył, że nawet gdyby udało się zatamować krew, płynącą z ran kanclerza, możnaby już było tylko na krótki czas przedłużyć życie. Obrońcy postawili wniosek, aby ze względu na dane spiskowcom przyrzeczenie są uwolnił obu oskarżonych. Trybunał wniosek ten odrzucił. O godz. 11 rozpoczęły się wywody stron.

O godz. 13.35 wydał sąd wojskowy wyrok, skazujący obu oskarżonych na śmierć przez powieszenie. Jeżeli prezydent związkowy nie skorzysta ze swego prawa łaski, wówczas będzie naprzód powieszony Holzweber, następnie zaś morderca kanclerza Dollfussa Planetta.

Dziś w numerze:

Wyrok został wykonany

Wiedeń. 31. 7. (W) Obrońcy skazanych zamachowców zwrócili się do prezydenta Miklasa z prośbą o ułaskawienie skazańców. Prośbę prezydent odrzucił, wobec czego na godzinę 16.45 zarządzona została egzekucja na dziedzińcu więziennym. Jako pierwszy powieszony został Holzweber, a później morderca kanclerza Dollfussa Planetta. O godz. 17 podpisany został protokuł obu egzekucyj.

Jak to było z przyrzeczeniem dla zamachowców?

Zeznania ministrów Feya, Karwińskiego i Neustädter-Stürmera

Wiedeń. 31. 7. PAT. W poniedziałek wieczór w dalszym ciągu rozprawy o zamordowanie kanclerza Dollfussa został przesłuchany drugi oskarżony Holzweber, który oświadczył, że poczuwa się do winy o tyle, że wtargnął do urzędu kanclerskiego. Nie popełnił żadnego gwałtu. Powiedziano mu, że rząd już został utworzony pod kierownictwem Rintelena i że władze wykonawcze są po jego stronie. Oskarżony podaje, że **min. Fey wiedział, przeprowadzając rokowania z terorystami, że kanclerz Dollfuss jest ranny, gdyż o godz. 14.30 telefonował do ministerstwa spraw wojskowych, że kanclerz Dollfuss jest umierający. Min. Fey oświadczył, że życzeniem kanclerza jest, aby sprawę załatwiono w drodze pokojowej. Min. Fey dał słowo żołnierskie, że wolny odmarsz będzie napastnikom przyznany.**

Następnie wśród wielkiego naprężenia przesłuchany został jako świadek **min. Fey,** który przedstawił zajścia w dn. 25 lipca. **Musieliśmy wszyscy siedzieć spokojnie, powiedział min. Fey, z obawy przed akta mi gwałtu.** Przyrzeczenia nie dałem, lecz inni z zewnątrz. **Jestem jednak zdania, że skoro przyrzeczenie zostało dane, powinno było być dotrzymane.**

Pytania obrońców, czy dał słowo, że powstańcy będą wypuszczeni na wolność, przewodniczący rozprawy nie dopuścił.

Min. Fey oświadczył wówczas: **„Nie mam żadnego powodu nie odpowiadać na to pytanie. W sprawie tej umowy nie dałem ani mego słowa żołnierskiego, ani nie przyjmowałem żadnych zobowiązań, gdyż umowa została zawarta między ministrem Neustaedterem-Stuermerem a powstańcami. Występowałem jedynie jako pośrednik. Faktem jest, że oskarżeni, względnie inni przywódcy pytali mnie, czy mogą być pewni, że umowa będzie dotrzymana. Na to odpowiedziałem, że mojem zdaniem mogą być pewni.** Oświadczam jeszcze raz, że osobistego przyrzeczenia nie dawałem, ponieważ dawać nie mogłem.

Następnie zeznawali jako świadkowie sekretarz stanu Karwińsky i minister Neustädter-Stürmer. Obaj zeznają, że **umowa, którą zawarli z powstańcami, zawierała postanowienie, iż będzie nieważna, jeżeli któryś z członków rządu będzie zabity.** O godzinie 1.15 w nocy oświadczyli obaj obrońcy, że spowodu przemęczenia nie mogą brać udziału w dalszej rozprawie. Przewodniczący wobec tego odroczył rozprawę do godz. 9 rano.

Stan zdrowia Hindenburga budzi obawy

Berlin, 31. 7. PAT. Z Neudeck w Prusiech rezydencji letniej prezydenta Rzeszy Hindenburga donoszą, że w ciągu ostatniej nocy stan zdrowia prezydenta znacznie się pogorszył. Wydany w południe komunikat zaznacza, że sędziwy wiek prezydenta Rzeszy uzasadnia poważne obawy. Zapowiadają dalsze wydawanie biuletynów. Feldmarszałek Hindenburg liczy 87 lat i od dłuższego czasu choruje na zapalenie pęcherza. Ostatnio stan zdrowia prezydenta znacznie się poprawił i samopoczucie było na tyle dobre, że wczoraj jeszcze odbierał on sprawozdanie o sytuacji politycznej. W Neudeck przebywają lekarze, sprowadzeni z Berlina.

Puls przyspieszony, temperatura normalna

Berlin, 31. 7. PAT. O godz. 13.15 wydano pierwszy komunikat o stanie feldmarszałka Hindenburga, podpisany przez czterech doktorów, ordynujących przy jego łóżku ze znanym profesorem Sauerbruchem z Berlina na czele. Komunikat ten nie zawiera żadnych szczegółowych danych, informuje jednak, że puls prezydenta jest silnie przyspieszony, a temperatura normalna.

Nareszcie rozsądny krok!

Egzekutywa rewizjonistów wyciąga rękę do zgody

Paryż. 31. 7. ŻAT. Egzekutywa światowego związku rewizjonistów zwróciła się do kierownictwa palestyńskiej Partji Pracy z wnioskiem o zwołanie konferencji okrągłego stołu w celu położenia kresu walkom i tarciom w szeregach sjonistycznych. We wniosku powiedziane jest, że obecny stan rzeczy kryje w sobie niebezpieczeństwo dla jiszuwu i sjonizmu, co zniewala do podjęcia akcji w celu znalezienia technicznego modus vivendi.

Ozjasz Thon

A Europa dalej milczy...

Rewolta wiedeńska, trochę śmieszna, trochę niedołężna, trochę melodramatyczna, a trochę tragiczna, skończyła się tak, jak się imprezy wiedeńskie wszelakiego gatunku zwykle kończą: operetkowo. Właściwie powinno się powiedzieć, że się skończyła parę minut przed dziesiątą, ażeby nie zapłacić za bramę. Wiedeńczyk bowiem może wszystko narazić na niebezpieczeństwo, a nawet w razie bezwzględnej konieczności poświęcić, ale pod warunkiem, że wszystko będzie gotowe i skończone pięć minut przed dziesiątą, bo inaczej musiałby zapłacić stróżowi „szóstkę" a na to się żaden Wiedeńczyk nie narazi... Ot tak — Wiedeńczyk jest zanadto „gemütlich" — słowo nie nadające się do przetłómaczenia na żaden inny język, tak rdzennie wiedeńskie ono jest w swojej istocie! — Ażeby mógł wykonać ściśle ostre i brutalne rozkazy berlińskie. Ma też za słabe barki, ażeby móc udźwignąć ciężar nikczemności i bestjalstwa jaką na niego próbuje nakładać hitleryzm. Wiedeńczyk załamuje się zanim dzieła dokończy.

Toteż „pucz" nie udał się zupełnie. Z małym — także umysłowo i moralnie nie zbyt dużym — jakoś się uporali buntownicy, tak samo udało im się zakatrupić Bogu ducha winnego dyrektora radja, ale do zmiany systemu rządowego nie doprowadzili i „Führerowi" nie złożyli do nóg jako podarunku zmiażdżonej Austrji. Wiednia Hitler nie uchwyci nie dlatego, że on taki silny i w swojej woli stanowczy, tylko właśnie dlatego, że on taki miękki i przy brutalniejszym chwycie odrazu się rozlatuje. Wiedeń można zdobywać chyba tylko liryką, lekkiemi piosenkami, a na to nie stać Hitlera. Dlatego właśnie cała impreza się tak skończyła, jak się skończyła: haniebnie i śmiesznie.

Przytem trzeba zanotować dla wiecznej rzeczy pamięci groteskowe zakończenie puczu, które się odbywało wśród przyjacielskich rozmów, przy miłej pogawędce między „uwięzionymi" ministrami, a oficjalnym przedstawicielem Rzeszy niemieckiej. Zdaje się, że takiej nawskroś wstrętnej, ale zarazem niezmiernie zabawnej groteski przy rzeczach tak ponurych, jak rewolta połączona ze skrytobójczem morderstwem, nie znają dzieje ludzkie. Na górze leżą zwłoki jeszcze ciepłe szefa rządu, a na dole układają się jego koledzy i podwładni z moralnym sprawcą mordu co do swobodnego odejścia morderców. Ot tak sobie odejdą w spokoju, jakby z balu. A ten brutal pruski, który przestawia Hitlera i stanowi jedną „Wysoką układającą się stronę" ma czelność przedstawić wobec całego świata w okrągłutkich zdaniach cały przebieg niesamowitych pertraktacyj. Tylko na lekkie wykrzywienia sobie pozwala ale pozatem stara się być ścisłym i rzeczowym. Co za wstrząsająca scena, a zarazem jak ją szczególnie ministrowie wiedeńscy groteskowo zagrali! Z ciężkiej tragedji zrobili niemal-że farsę, a conajmniej operetkę. Jeszcze tylko trochę ochoczych wiedeńskich tańców i sentymentalnie — wesołych piosenek, — a jest gotowa miła zabawa dla samego „Wurstelprater"...

Bo niby z tego tu zrobić ciężką tragedję? Z śmierci Dollfussa? Trzeba się dobrze wsłuchiwać we wszystkie pieśni i mowy żałobne, jakie się rozlewają na świat, ażeby nieomylnie poznać, że tu ani jednej szczerej łezki nie uroniono. O co było płakać? O śmierć jednego człowieka? Toż ten jeden człowiek więcej niż jednego człowieka przedwcześnie i bezwzględnie i bez należytego sądu odesłał na wieczny żywot. Trudno — kto mieczem wojuje, od miecza ginie. A jakże miał taki Dollfuss zginąć, jak nie z ręki morderców? Ten mały człowiek więcej miał zbrodni na sumieniu, niż na nim popełniono. Z modlitwą na ustach, z bluźnierczą modlitwą na ustach mordował na zimno i bez wzruszenia wszystkich schwytanych przeciwników, których przez swoich oprawców upolował, jakby dziką zwierzynę. A to mordowanie nie było konieczne. Skoro ich miał w swojej mocy, mógł ich poprostu uwięzić, a temsamem uczynić dla siebie nieszkodliwymi. On jednak wolał mord masowy, aniżeli zwyczajne bezpieczeństwo. A mordów zaprzestał dopiero wtedy, kiedy mu już z całego świata, a w szczególności też z Rzymu, ostro zakrzyczano: Dosyć! Wobec takich historycznych zasług chyba nikt zbytnio jego gwałtownego zgonu nie żałował i nikt nie opłakuje. Spełnił się na nim, coprawda, dosyć szybko ten los, na jaki sobie zasłużył.



Maska pośmiertna kanclerza Dollfussa

Jeśli świat z pewnym niepokojem przyjął wiadomość o jego gwałtownym zgonie, to tylko dlatego, że Dollfuss jednak uchronił Austrję przed kompletnem zhitleryzowaniem Przeżarta tym jadem ona już jest dosyć, temu nie mogła zapobiec gorliwość Dollfussa. Już choćby dlatego nie mógł temu Dollfuss zapobiec, bo sam był do szpiku kości tym jadem przeżarty. Toć się długi czas wahał i igrał nawet z antysemityzmem hitlerowskim, nie mogąc się zdecydować, jaki kierunek ostatecznie obrać. A że znowu wolny w swoich decyzjach nie był, więc z konieczności zrobił cnotę i nie wstąpił całkowicie w ślady hitlerowskie. Wiedział zresztą dokładnie, że mu mogą jego „dobroczyńcy" każdej chwili zasznurować sakwę przed nosem, a wtedy co! Przyjdzie chyba umrzeć z głodu... Był wtedy posłuszny, szczególnie Mussoliniemu, któremu służył jak wasal, nietyle wierny, ile uległy.

Ale ostatecznie stał jak Cerber przed bramą Wiednia i nie wpuścił Hitlera. To była dobrowolna, czy wymuszona zasługa, którą mu się pamięta. Dlatego jego śmierć zbudziła także nieco sympatyczny oddźwięk.

Ale poza tym osobistym losem, który się dokonał, otwiera się olbrzymia płaszczyzna politycznych interesów i powikłań, na którą nareszcie należałoby śmiało wkroczyć i spróbować zrobić porządek.

Mord wiedeński pokazał, że Hitler zaczyna tracić cierpliwość i nie chce, czy nie może dłużej czekać. Widocznie jest zdecydowany przyśpieszyć rozstrzygnięcia, bo czuje gorąco pod stopami. W Niemczech jest już Hitler więcej jeńcem, niż władcą. Inni go przerośli, czy się nazywają Hess, czy Goering czy tam mają inne djabelskie imiona. Czort ich tam wie, gdzie się ukrywają pod ziemią, czy w domach zdegenerowanej rozpusty. Coś na tego masowego mordercę czatuje, a jego los także się zbliża do końca. Oczywista — do tego jedynego końca, na jaki zasługuje, jaki mieć może. W takim stanie bezradnej rozpaczy chwyta się Hitler choćby brzytwy, choćby żarzących węgli. Wszystko mu już jedno — już nic nie ma do stracenia. Prędzej się to rozwikła, niż było do przewidzenia. Próbował tedy uderzyć na Wiedeń, wiedząc, że to jest dzisiaj jedno z najbardziej niebezpiecznych ognisk w Europie. Przyłożył lont, a nie jego to jest wina, że jakoś płomień nie wybuchł. Teraz robi wszystko, ażeby się wykłamywać, wykręcić z matni, w którą wpadł w swojej straszliwej niezgrabności. A że on i jego otoczenie odznaczają się bezwstydnością jakiej świat nie zna, przeto robi miny świętoszka i zaczyna akcje pacyfikacji Austrji. Prawdopodobnie myśli swojemi grubemi kategorjami myślenia, że mu się uda uśpić czujność i Wiednia samego i wszystkich tych czynników, które się Austrją interesują i mają ją na oku.

A oto w tym stanie rzeczy podnosi się niepokojące pytanie: A co świat na to? Czy da się łudzić i oszukiwać w ten ordynarny, gruby, chamski sposób, który istotnie dziecko może przejrzeć? Czy świat myśli, że lepiej będzie, jeśli się będzie bezczynnnie czekało, aż się Hitler potknie o własne niezgrabne nogi?

Jeśli świat tak myśli, to może się okazać, że się bardzo tragicznie pomylił. Jeśli się Hitlerowi pozostawi wolny wybór miejsca, na które będzie mógł rzucić palącą głownię do podpalenia świata. to może się zdarzyć, że Hitler wyszuka sobie takie miejsce, na którem będzie trudno pożar na czas ugasić. Gdyby mu się było udało wzniecić naprzykład pożar we Wiedniu, to wnet by musiała Europa niemal w całości stanąć w płomieniach. — Własna ludność tego kraju mocno niepewna terytorjum zbyt rozległe, by można ogień zlokalizować, sąsiedztwo bardzo różnorodne i bardzo prochem naładowane, oto część groźnych przesłanek, z których mogą wynikać okropne następstwa. A takich punktów może być więcej. Jednym z nich może być, na ten, smutny przykład „sprzymierzona i zaprzyjaźniona" Polska, która mimo wszystko figuruje niewątpliwie w rejestrze hitlerowskim jako kraj wrogi, z którym jakoś trzeba będzie się gruntownie rozprawić i uporać.

Interes Europy nakazuje tedy, Hitlera trzymać na uwięzi, a przedewszystkiem nie pozwolić mu na taką swobodę ruchów, ażeby sobie wybierał punkt atakowania. Trzeba go unieszkodliwić teraz, kiedy jeszcze nie jest nawet do pierwszego skoku gotowy i zdatny. Pozostawić mu sporo czasu, aż wypręży należycie mięśnie i dobrze się rozhuśta do skoku — to może się stać późno, bardzo późno. A wtedy katastrofa rozgorzeje w całej grozie.

Czy Europa tego nie widzi? Czy Hitler dobrze i słusznie ocenia niedołężność dzisiejszej Europy, jej fizyczny i moralny paraliż, że sobie coraz na dziksze harce pozwala? — Raz robi ze swego własnego kraju jakąś obrzydliwą jatkę, z której cuchnie na całą Europę od mięsa ludzkiego i skrzepłej krwi, a drugi raz posyła zbójów, by sprzątnęli kanclerza, niby niezależnego państwa i próbowali uchwycić cugle rządów. Europa nic na to wszystko.

Ot szykuje się na lekką demarche, jakby w starym rosyjskim stylu: „Wstydź się Pan, Panie Kozaku". A „pan Kozak" nie będzie się wstydził chyba, gdy mu się da mocno, bardzo mocno po palcach. Niema wątpliwości: Europa jest źle chroniona, jakby wspólnie kroczyła ku katastrofie, chociaż w tej chwili jest w jej mocy uniknięcie katastrofy...

Paul Morand **Jak to było przed dwudziestu laty?**

Anglja waha się

Londyn w lipcu 1914 roku — We francuskiej ambasadzie — Paul Cambon i Viviani — Europejska wojna

Świetny francuski pisarz, Paul Morand, był w chwili wybuchu wojny attache poselstwa francuskiego w Londynie. Jego wspomnienia z lipca 1914 roku budzą duże zainteresowanie, umożliwiają bowiem porównanie nastrojów, panujących w stolicach krajów, uczestniczących w wojnie.

Pewnego lipcowego poranka udałem się do katedry w Westminster, wspaniałego dzieła nowoczesnego religijnego budownictwa, aby uczestniczyć w żałobnem nabożeństwie za zamordowanego w Sarajewie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Stoi mi jeszcze przed oczyma oficjalny i arystokratyczny świat Londynu, zgromadzony tego dnia we wspaniałej nawie świątyni. Mszę celebrował kardynał Boune. Księcia Walji, studjującego podówczas w Oksfordzie, zastępował jako przedstawiciel królewski, jego kuzyn, książę Artur Connaught. W pierwszym rzędzie klęczeli król Manuel portugalski i królowa Amelja. Cesarzową Eugenję reprezentował Pietri. Obecni byli prezes ministrów Asquith, sir Edward Grey, minister spraw zagranicznych i pozostali członkowie rządu. Dyplomatyczny korpus stawił się w komplecie, wszyscy w galowych mundurach. Obecni byli też eleganccy attache niemieckiego poselstwa, właściciele stajen wyścigowych i biali kirasjerzy, świetni tancerze, bez wyjątku, wybrani osobiście przez znanego z anglomańskiego snobizmu cesarza. Panowie ci zwiększali z każdym rokiem kadry niemieckiego sztabu. Obok radcy poselstwa von Kühlmanna stali sekretarze von Hoesch i Schubert, rokujący wiel kie nadzieje na przyszłość.

Ostatni raz zeszły się wszystkie te urzędowe osobistości przed letniemi ferjami, które trwają w świecie dyplomatycznym od trzech do czterech miesięcy. Sir Edward Grey z utęsknieniem wyczekiwał chwili, gdy będzie mógł udać się na połów łososi. Nie przeczuwał, że książę Lichnowsky, jedyny wśród niemieckich dostojników, przeciwnik wojny, zjawi się wkrótce w jego prywatnej kancelarji i z grobową miną udzieli mu fatalnych wiadomości.

Za nim stali sir Artur Nicolson, mr. William Tyszek, sir Eyre Crowe i wyższe władze ministerstwa spraw zagranicznych, które od dziesięciu lat, zgodnie z tradycją Edwarda VII. stało po stronie „entente cordiale" i przez cały czas wojny dochowało wierności francuskiemu sojusznikowi.

Uroczystość odbyła się ze zwykłym przepychem, nie budząc oddźwięku w społeczeństwie. Serbowie nie cieszyli się sympatją. Król i szlachta angielska ubóstwiali Austrję. Nie wątpiłem nigdy, że dość było wtedy jednego słowa Anglji, aby zapobiec wojnie. Lecz słowa tego, wymawianego przez angielskich mężów stanu w ciągu 19-tego stulecia, niejednokrotnie przy różnych okolicznościach z pomyślnym wynikiem, obecnie po raz pierwszy nie miano odwagi wyrzec.

Uczyniono to przez obawę wojny, ze względów humanitarnych oraz z życzliwości, jaką część gabinetu (Asquith, Lloyd George, Haldane, Hartourt) miała dla Niemiec. Dziwna sprzeczność, która z najbardziej pokojowo usposobionych mężów Europy miała uczynić ludzi, torujących drogę najokrutniejszym i najkrwawszym katastrofom. O tej słabości Anglików ku sobie wiedzieli Niemcy przez swego londyńskiego męża zaufania, von Kühlmanna, wiedział o niej cesarz. Stał się w ten sposób możliwe niedowierzanie Niemców, gdy Anglja uczyniła gest gotowości do dyplomatycznego protestu.

My, we francuskiem poselstwie, czekaliśmy w przygnębieniu. Mieliśmy za sobą tylko Winstona Churchilla w rządzie, Wickhama Steeda w prasie, kilku konserwatystów w parlamencie i rozum dyskretny Pawła Cambona. Od szesnastu lat pełnił funkcje poselskie, był świadkiem trzech zmian na tronie Anglji i wielu zmian na ministerjalnych fotelach. Wiedział, co powinien czynić Francuz, gdy Anglik jest w trakcie powzięcia decyzji, a mianowicie, nie usiłować wpłynąć na niego. Wierzyliśmy w „entente cordiale". Wpojono nam szacunek dla niej. Lecz w stalowym skarbcu poselstwa nie było żadnych tajnych traktatów, oprócz koperty pod pieczęcią z napisem: „Otworzyć w razie mobilizacji". Był to do niczego nie obowiązujący wynik rokowań pomiędzy naczelnemi dowództwami Francji i Anglji, bezwartościowy papier do chwili zdecydowania się Anglji.

Aby móc należycie śledzić wypadki, które zaczęły się wkrótce rozwijać z błyskawiczną szybkością, prześcigając się nawzajem, trzeba było być w ciągłym kontakcie z Paryżem i innemi stolicami. Ale opieszałość poselstw i niedołężny aparat urzędniczy, godny średniowiecza, były przyczyną stałego spaźniania się przesyłanych wiadomości. Jeszcze 26 lipca naprzykład nie opuszczała nas wiara, że Serbja zgodzi się na ultimatum, podczas gdy w Wiedniu już wiedziano, że je odrzuciła.

Niecierpliwe narody zarzucają dyplomatom, że wywołują wojny. Jeszcze ich nigdy nie wywołali. Środki, któremi się posługują, są przestarzałe, a postępowanie nieudolne. Niebezpiecznie udoskonaloną i szybkostrzelną bronią rozporządza zawsze los.

30 lipca wiedzieliśmy już, że z naszej strony wojna jest nieunikniona. Nie wiedzieliśmy jednak, czy Anglja weźmie w niej udział. Trzeba było czekać do 3 lub 4 sierpnia, aby móc zgadnąć, jaki byłby ewentualnie charakter tego uczestnictwa: interwencja na morzu, czy też wylądowanie angielskiej armji we Francji lub Belgji.

W sobotę 1 sierpnia przypadało „Święto bankowe". Byliśmy pewni, że w Anglji zacznie się wkrótce „ruszać". W nocy przybył z Paryża William Martin z listem prezydenta Poincare'go do króla Jerzego. Lecz Jerzy V. nie był Edwardem VII. — Mógł jedynie zdobyć się na kilka zdawkowych, grzecznych słówek wobec szefa francuskiego, głównego sztabu. We czwartek 31 lipca wobec tego, że depesze, które należało odszyfrować, miały nadejść dopiero późno w nocy, wziął mnie Cambon ze sobą na operę w Covent Garden, gdzie dawano „Borysa Godunowa" z Szaljapinem.

— To będzie długa, bardzo długa wojna — rzekł do mnie w drodze. Pod koniec przedstawienia po odśpiewaniu angielskiego hymnu narodowego. Szaljapin wystąpił na przód sceny i zaintonował „Marsyljankę". Obecni powstali, zwracając się ku loży Cambona, który wzorem dawnych dyplomatów nie ukazał się. Ktoby wtedy przypuszczał, że Rosja Mikołaja II. stanie się nam wkrótce tak obcą, jak Rosja Borysa Godunowa, że rozłączy się z nami nazawsze! Ziemia drżała i między jej wschodem a zachodem powstawała przepaść.

Wróciliśmy do poselstwa. Zadzwonił telefon. Mówił Paryż. Z tamtej strony kanału dochodziło gorączkowe wołanie:

— Gdzie jest ambasador? Proszę go natychmiast przywołać. Mówi prezes ministrów Viviani.

Cambon, stojąc za mną, dawał mi znaki, abym rozmawiał dalej. Nienawidził telefonu. Viviani gorączkował się dalej, ale Cambon nie spieszył się. Wiedział, że go Paryż w niczem nie pouczy. Obawiał się niezręcznych i bezcelowych poleceń pod adresem Anglji. Przytoczyłby chętnie słowa Chateaubrianda z 23 sierpnia 1822 roku: „Poznałem ducha angielskiego rządu. Gotów jest do natych-

W stolicy milczenia

(Korespondencja własna).

Berlin, w lipcu.

Berlin jest miastem milczenia. Ludzie żyją tu jak pod kloszem ołowianym. Nie mówi się na ulicy, ani w teatrze, ani w tramwaju, ani w kawiarni, ani nawet w domu. Bo kto może wiedzieć, kim jest sąsiad z prawej czy z lewej strony, komu zdaje relacje własna służąca czy dozorca domu? Oczy i uszy Gestapo, niemieckiej Czeki, są wszędzie, widzą i słyszą wszystko, o każdej porze dnia i nocy.

Tylko po 30 czerwca, po krwawej rozprawie z wodzami S. A., otworzyły się usta berlińczykom. Mówiono o Röhmie, o Ernście, o innych, mówiono tyle i tak, jakgdyby chciano wynagrodzić sobie długie miesiące przymusowego milczenia. Mówiono o takich sprawach i rzeczach, mówiono tak, jak się nikomu nie śniło w najśmielszych marzeniach od czasu rządów S. A. i S. S.

Ale i to przeszło. Przeszło, gdy tylko nowy szef S. A., Lutze, ukazał się ra widowni i zaczął przeprowadzać czystkę. I znowu Berlin otulił się mgłą milczenia, znowu przezorność i strach zamknęły ludziom usta na cztery spusty.

Jest jednak w milczącym Berlinie oaza humoru i satyry, gdzie właśnie milczenie stało się narzędziem wymowy, gdzie parodja milczenia osiąga niebywały efekt i staje się niemym protestem. Oazą tą jest mały kabaret na Lutherstrasse, gdzie występuje świetny pantonimista, Szwed Henry Lorenzen. Co wieczór salka kabaretu jest wypełniona po brzegi publicznością. Co wieczór berlińczycy dają upust humorowi wisielczemu, podziwiają parodystyczne sceny, odgrywane przez Lorenzena.

Lorenzen wypełnia cały program kabaretu. Podczas przedstawienia nie otwiera ust ani razu. Milczy i gra. Jedynem narzędziem jego gry jest mimika. Nowy numer ostatnie go programu oznaczony jest trzema gwiazdkami. Niema nazwy. Na scenie znajduje się tylko stół i krzesło. Lorenzen wchodzi wolnym krokiem, wiesza kapelusz na gwoździu, siada przy stole. Wszyscy wiedzą już teraz, że na scenie znajduje się kawiarnia. Lorenzen bierze do ręki gazetę. Po gestach można się domyśleć, że jest to gazeta, jedna tylko gazeta, jaka znajduje się w kawiarni. No tak, bo w Niemczech wszystkie gazety zawierają jedno i to samo. Gazeta musi być wielkiego formatu, można to poznać ze sposobu, w jaki Lorenzen ją trzyma przed sobą. Szybko przerzuca stronice, jedną za drugą, kiwa głową, nudzi się, ziewa. Widownia się cieszy, szaleje z radości. Lorenzen zasypia nad gazetą. Każdy zrobiłby to samo — gdyby śmiał. Ale tu daje upust radości na widok sparodjowania rzeczywistości.

Ktoś wchodzi (w imaginacji). Lorenzen wstaje i wita się z owym ktosiem. Ogląda się trwożliwie na wszystkie strony, zanim powie przybyłemu coś cichutko do ucha. Potem coś szepce do siebie i nagle wybucha śmiechem. Widownia tarza się ze śmiechu: tak, to musi być nowy kawał o Goeringu!...

Gdy dwaj berlińczycy spotkają się na ulicy, ostatniem zdaniem w ich rozmowie będzie napewno pytanie: „Czy widział pan już Lorenzena?" Jak długo jeszcze będzie mógł występować Lorenzen w Berlinie?

B. W.

miastowej decyzji, gdy czas nagli. Lecz odkłada postanowienie, gdy nie widzi potrzeby pośpiechu. Duch polityki angielskiej nie ulega zmianie. Nie życzy sobie niewątpliwie zmian politycznych. Lecz nie chce ryzykować dla obcej sprawy. Wtrąca się do kontynentu o tyle, o ile jest to z korzyścią dla niej. Nie będzie nigdy współpracować z Europą".

Wreszcie Cambon wziął do ręki słuchawkę.

— Będę szczęśliwy, — rzekł do Vivianiego, — gdy uda mi się skłonić przebywających na wywczasach angielskich ministrów do odbycia jutro posiedzenia.

— Na wywczasach? W takiej chwili! Przekl...! — krzyczał Viviani.

Trzeba było nadludzkiego wysiłku, aby posiedzenie to odbyło się w niedzielę, 2 sierpnia. Stało się ono historycznem. Sir Edward Grey, na naleganie Cambona, postawił wniosek o wypowiedzenie Niemcom wojny w razie pogwałcenia neutralności Belgji. Zaczęło się głosowanie. Większość ministrów wypowiedziała się przeciwko wnioskowi.

Nazajutrz większość urzędników naszych opuściła Londyn. Dopiero w nocy z 3 na 4 sierpnia, gdy Niemcy weszli do Belgji, Anglja zdecydowała się na wzięcie udziału w wojnie, pomimo sprzeciwu Lloyd George'a i ministra kolonji Harcourta. Nazajutrz obudzono Cambona dźwiękami odśpiewanej przed jego domem „Marsyljanki". Mój kolega Montholon, archiwista poselstwa, odłożył do archiwum akt zatytułowany: „Konflikt austrjacko serbski" i przygotował okładkę do nowego fascykułu aktów pod tytułem: „Europejska wojna".

DZIEŃ POLITYCZNY.

Min. Mühlstein u Marsz. Piłsudskiego

Jak donoszą z Wilna, na odcinku Jewje przybył do Wilna przez zieloną granicę radca ambasady polskiej w Paryżu, min. Mühlstein.

Przyjazd min. Mühlsteina, który w ciągu ostatnich dni bawił na Litwie i odbył tam konferencję z miarodajnemi czynnikami litewskiemi, związany jest z pobytem Marszałka Piłsudskiego w Pikiliszkach.

P. min. Mühlstein udał się w poniedziałek do Pikiliszek, gdzie był przyjęty na specjalnej audjencji przez P. Marszałka Piłsudskiego.

Wniosek Polski o generalizację traktatów mniejszościowych

Porządek dzienny XV Zgromadzenia Ligi Narodów.

Jak donosi agencja „Iskra" ogłoszony został porządek dzienny XV sesji Zgromadzenia Ligi Narodów, które rozpocznie się w poniedziałek dnia 10 września br.

Najważniejszym punktem porządku dziennego nadchodzącej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów jest propozycja rządu polskiego z dnia 10 kwietnia br., domagająca się rozpatrzenia projektu rezolucji, zmierzającej do opracowania przez konferencję międzynarodową konwencji generalnej o ochronie mniejszości narodowych.

Drugą ważną sprawą, jaką zajmie się Zgromadzenie jest wybór trzech niestałych członków Rady Ligi Narodów. We wrześniu br. ustępują z Rady Ligi Narodów następujące państwa: Hiszpanja, Chiny i Panama. Przytem Hiszpanja i Chiny zgłoszą wniosek o reelekcję.

Odwołanie przylotu eskadry sowieckiej do Krakowa

Jak donoszą z Warszawy w ostatniej chwili został zmieniony program pobytu lotników sowieckich w Polsce.

Wbrew pierwotnemu programowi eskadra sowiecka nie poleci do Krakowa. W poniedziałek wieczorem odbył się w ambasadzie sowieckiej raut, w którym wzięli udział przedstawiciele sfer wojskowych lotniczych, oraz attaches wojskowi wszystkich przedstawicielstw zagranicznych w Warszawie.

Wczoraj lotnicy sowieccy i to tylko wyżsi oficerowie udali się polskimi Fokkerami do Dęblina, gdzie zwiedzili centrum wyszkolenia lotniczego. Z Dęblina wrócą dziś do Warszawy.

W środę o godz. 8 odlecą swemi samolotami do Moskwy.

Gdy wody opadły...

Korespondencje własne „Nowego Dziennika"

Jak to było w Zakliczynie

Pierwsza połowa lipca była dżdżystą i ziemia przepojona była wilgocią. Jakkolwiek zboże już dawno w polach było dojrzałe, nie można było przystąpić do żniw, a kto to uczynił, nie mógł snopów zwieźć do stodół z powodu wilgoci. Rolnicy oczekiwali ustalenia się pogody. W niedzielę dnia 15-go lipca po południu zaczął lać deszcz, który z jednostajnem nasileniem padał przez cały poniedziałek 16 lipca. Dunajec, jakkolwiek wezbrany, silnie pomrukując, płynął jeszcze w swojem korycie. Natomiast potok górski, płynący obok Zakliczyna, Paleśnianka, silnie wezbrał i zalał nisko położone pola w Lusławicach, wyrządzając znaczne szkody.

Rzeczka ta, o normalnej szerokości kilku metrów, rozlała szeroko swoje wody, niosąc drzewa z korzeniami i łamiąc wszystkie przeszkody, które natrafiała na drodze, a nie mając wolnego odpływu do Dunajca, wskutek podniesienia się wód, oraz wskutek zatorów, cofała się wstecz i szerzyła zniszczenie.

Dnia 17 lipca wczesnym rankiem, przedstawiał się mieszkańcom Zakliczyna straszny widok, mrożący krew w żyłach.

Oto Dunajec, który stale wzbierał, rozlał się szerokiem korytem i hucząc groźnie, zbliżał się coraz bardziej do Zakliczyna. Nad ranem zalało kępę, następnie pastwisko gminne, oraz pola orne południowej części miasta, następnie ogrody, poza domami leżące, a wreszcie stanęły pod wodą wszystkie domy, południowej części rynku. Ludzie na gwałt zaczęli się przenosić do wyższych części miasteczka, pędzili inwentarz do klasztoru Reformatów. O godzinie 7-mej nad ranem została zerwana komunikacja telefoniczna i telegraficzna, a gdy nadto drogi zostały zalane wodą, Zakliczyn został zupełnie odcięty od świata.

Straszny był widok Dunajca, który rozlawszy się na szerokości kilku kilometrów, unosił domy z ludźmi, wołającymi o ratunek, zerwane mosty, stodoły, olbrzymiej wielkości drzewa i t. d.

Ludność okolicznych Lusławic i Wesołowa w panicznym strachu zbiegła się w Zakliczynie, gdzie pozwolono im ulokować się w sądzie.

Z powodu braku należytej ilości łodzi, nie można było narazie zagrożonym ludziom pośpieszyć z ratunkiem. W tej groźnej chwili, aby zgłodniałym i upadłym na duchu ludziom dać ratunek, zawiązany został naprędce komitet ratunkowy, który zebrał kilkadziesiąt złotych i zabezpieczył znajdujące się w mieście zapasy zboża i mąki. Na czele komitetu stanął ks. proboszcz Szczerbiński, który z niestrudzonym zapałem i poświęceniem energicznie poprowadził akcję ratunkową przy pomocy innych członków komitetu. Do komitetu wchodzą m. in. pp. Michał Szczurek, Józef Groele, Antoni Sanowski i Dr. Pinkas Kupfer.

Dnia 16 lipca przybył zast. starosty p. Maniecki, który w kierowaniu akcją ratunkową był pomocny, zaś po przywróceniu komunikacji przyjechał p. Starosta Baranowski, który przerwał urlop wypoczynkowy i nie szczędząc trudów, spieszył wszędzie z materjalną pomocą.

Po opadnięciu wód, okazało się, że spustoszenie było straszne. Most na Dunajcu w Melsztynie zerwany, a przeszło kilometr drogi do tego mostu w Wesołowie prowadzącej, zupełnie zniesiony, zaś kamienie rozrzucono po polach.

Kilkanaście domów i stodół w Zakliczynie i najbliższej okolicy uniosły wody Dunajca, wiele bydła utonęło, wszystkie studnie zamulone. Na szczęście nikt w najbliższej okolicy nie utonął. Natomiast wyrzuciły fale Dunajca dnia 19 b. m. ciało młodej dziewczyny, lat od 18 do 25, które nie zostało agnoskowane. Jako znak szczególny stwierdzono, że miała trzy złote zęby. Została pochowana na tutejszym cmentarzu katolickim.

Bezpośrednio poszkodowanych jest także kilkunastu Żydów, których pola i domy znajdowały się w obrębie zalewiska. I tak uniesiony został dom Weinstoków w Filipowicach, uszkodzony dom Szarfinga, wielkie szkody ponieśli niektórzy żydowscy mieszkańcy Lusławic, ale największą szkodę poniósł Hersz Grünberg w Wesołowie, któremu woda zalała kilkakrotnie dom, zniszczyła fabrykę dachówek oraz zalała pola, tudzież naniosła taką ilość kamieni, że ziemia na długie lata nie będzie mogła przynosić żadnej korzyści.

Tym ludziom należy pośpieszyć z wydatną pomocą, przechodzącą ramy komitetu, który ogranicza się na razie tylko akcją żywienia ludzi, którzy pozostali bez chleba.

Bardzo znaczną szkodę ponieśli Grederowie w Kończyskach, którym Plaleśnianka zerwała jaz żelazno-betonowy, unieruchomiła młyn i wyrządziła szkody na kilka tysięcy złotych.

Pośrednio zaś ponieśli szkody wszyscy mieszkańcy miasta, gdyż wskutek zerwania mostu w Melsztynie i zalania okolicznych gmin, ustał wszelki handel i zamarł cały ruch w mieście. Szkody te poniesione przez kupiectwo i wolne zawody nigdy powetowane nie zostaną.

W powiecie brzeskim niema chorób zakaźnych

Akcję sanitarną dla ochrony ludności, dotkniętej klęską powodzi podjęto bezpośrednio po „gorących" dniach powodziowych. W Lętowicach kilka osób było wprawdzie chorych, a wobec podejrzenia w kierunku tyfusu brzusznego, przewieziono ich do szpitala powszechnego w Tarnowie. Stan zdrowotny jest zadowalający. W większych miejscowościach terenów dotkniętych klęską powodzi zorganizowano bezpłatną pomoc lekarską przy poparciu Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie. Pozatem pracuje patrol sanitarny P. C. K. i dozorca sanitarny. Przeprowadza się szczepienia przeciw tyfusowi i czerwonce.

Jest też przeprowadzona akcja oczyszczania mieszkań i studzien przez wapno chlorowane. Wapno do studzien i do wybielenia mieszkań dostają dotknięci powodzią bezpłatnie. Straże pożarne pompują studnie motorowemi pompami. Około 20.000 osób dostaje zapomogi żywnościowe. Na 111 gmin w tut. powiecie ucierpiało 45. Pow. Komitet Powodziowy został utworzony pod przew. Ks. Stosura. Sekcja zbiórkowa rozpocznie w tych dniach działalność w mieście i w gminach niedotkniętych powodzią. Z Wojewódzkiego Komitetu Powodziowego dochodzi stale żywność, pasza, odzież i zapomogi dla akcji odbudowy. Artykuły spożywcze odchodzą do komitetów lokalnych w Zakliczynie, Czchowie, Radłowie, Wojniczu i Szczurowej, a tam rozdziela się je pomiędzy gminami.

Żyd. Gmina wyznaniowa samorzutnie jeszcze przed zwołaniem posiedzenia dla celu utworzenia komitetu powodziowego na **specjalnie zwołanem posiedzeniu uchwaliła wyasygnować 200 zł. dla dotkniętych powodzią.**

Przy pomocy specjalnych drużyn roboczych pod nadzorem lekarzy weterynaryjnych usunięto naniesioną padlinę. Do tej chwili pochowano zatopionych świń 93 sztuk, bydła w ilości 53 sztuk, 1111 sztuk drobiu, 102 psów, 36 zajęcy, 5 baranów oraz kilkadziesiąt kg. ryb. S.

Kiepura nie chce śpiewać

Z Krynicy piszą nam: W ostatnich dniach na apel władz, wszystkie tutejsze czynniki tak obywatelskie, jak i kuracjusze pospieszyli z wyjątkową ofiarnością na rzecz powodzian: I tak, niedzielna zbiórka uliczna przyniosła przeszło dwa tysiące zł. Równocześnie zainicjowano zbiórki indywidualne po poszczególnych pensjonatach, z których spodziewają się około dziesięć tysięcy zł. Ofiarność jest rzeczywiście nadzwyczajna i to bez wyjątku i bez względu na różnice polityczne czy wyznaniowe.

W tej masowej i żywiołowej ofiarności niemiły zgrzyt rozległ się z racji zamierzonego wielkiego koncertu na powodzian, w którym przyrzekli swój udział Umińska, Osterwa, Dygas i Didur. Chodziło o zjednanie jeszcze przebywającego w Krynicy p. Kiepurę. Otóż jak wszyscy wtajemniczeni głośno i ze zdziwieniem opowiadają, długich trzeba było używać starań, aby głośnego śpiewaka nakłonić do tej ofiary. Nie pomogły przeróżne delegacje i prośby władz miejscowych, nawet własnej matce miał odmówić i dopiero na wstawienie się samego nuncjusza papieskiego Monsignora Marmaggi dał się wreszcie nakłonić do wspólnego występu. Wielki ten koncert odbył się spowodu ogromnego popytu za biletami na stadjonie. Sukces zarówno moralny jak i materjalny był ogromny i byłby zupełny, gdyby nie ten niespodziewany zgrzyt w postaci niezrozumiałego zupełnie oporu słynnego śpiewaka.



ŚRODA, 1 SIERPNIA

Kraków (304.3) 6,30 Z Warszawy: audycja poranna. 7,25 Program na dz. bież. 7,30—7,40 Wiadom. bież. 11,57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12,03 Z Warszawy: wiad. meteorol. i przegl. prasy polskiej. 12,10 Muzyka popularna z płyt. 13 Z Warszawy: dziennik południowy. 13,05 Z Warszawy: koncert zespołu Fronta. 14—14,15 Z Warszawy: wiadom. o eksporcie polskim i gospodarcze. 16 Z Warszawy: ze stadjonu Wojska Polskiego: otwarcie igrzysk sportowych Polaków z zagranicy. 16,20 Z Cichocinka: koncert popularny w wyk. ork. symf. pod dyr. Bronisława Szulca. 17 Z Wilna: audycja dla dzieci: opowiadanie: „Nowi koledzy" pióra Cioci Hali. 17,15 Z Warszawy: koncert solistów. Wykonawcy: Fanny Czertok- Alperowiczowa (fort.) i Ida Haendlówna (młodociana skrzypaczka), przy fort. Jerzy Lefeld. 18 Z Warszawy: odczyt z cyklu „Książka i wiedza". 18,15 Muzyka z płyt. 18,45 Z Warszawy: pogadankę „O kulturze dnia powszedniego" wygł. p. Stanisława Kuszelewska- Rayska. 18,55 Rozmaitości, komunikaty. 19,10 Program na dz. nast. 19,15 Z Warszawy: recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej, przy fort. prof. Ludwik Urstein. 19,50 Z Warszawy: wiadomości sportowe. 20 „Myśli wybrane". 20,02 Z Warszawy: feljeton aktualny. 20,12 Ze Lwowa: koncert wieczorny. 20,50 Z Warszawy: dziennik wieczorny. 21 Z Gdyni: capstrzyk marynarki wojennej. 21,02 Pogadanka: „Jak starosta Wydżga złoto w Beskidzie ukrył" — dr. Marjan Pelczar. 21,12 Z Warszawy: koncert złożony z utworów Ludomira Różyckiego w wyk. Maryli Karwowskiej i kompozytgra (fort. i akomp.) 22 Z Warszawy: kwadrans literacki: „Różnemi drogami" opow. z dziejów Śląska — fragment z książki „Nieznany kraj" Zofji Kossak- Szczuckiej. 22,15 Z Warszawy: rozwiązanie drugiego logogryfu muzycznego (z płyt). 23 Z Warszawy: wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23,05—23,10 Z Warszawy: Polacy z zagranicy uczestnicy zjazdu przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

Warszawa (1345) 6,30—7,40 i 11,57—18,55 p. Kraków. 18,55 „Życie kultur. i artyst. stolicy". 19 Rozmaitości. 19,15—21,02 p. Kraków. 21,02 „Skrzynka poczt. roln." — inż. Tarkowski. 21,12 —23,10 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6,30—7,40 i 11,57—14,05 p. Kraków. 14,05 Giełda zbożowa i towarowa, oraz wiadom. gospod. 16—18,15 p. Kraków. 18,15 Recital skrzypcowy A. Szafranka. 18,45—19 p. Kraków. 19 „Czasy „Ogniem i mieczem" oraz „Potopu" w ujęciu romantyków" — dr. O.Ręgorowiczowa. 19,15—21,02 p. Kraków. 21,02 Wiadom. z dziedziny wynalazków. 21,12—23 p. Kraków. 23 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

Lwów (377.4) 6,30—7,40 i 11,57—12,45 p. Kraków. 12,45 Zagadki muzyczne dla dzieci starszych w opr. T. Seredyńskiego i Cioci Ady. 13—14,05 p. Kraków. 14,05 Lwowska giełda zbożowa. 16—18,55 p. Kraków. 18,55 Biuletyn turyst. lwowskiej dyr. kolej. 19 Rozmaitości. 19,15—21,02 p. Kraków. 21,02 „Bolechów" — felj. turyst.- krajozn. wygł. red. Fabiański. 21,12—23,10 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 18 Koncort solistów. 19,45 Muzyka lekka. 21.30 Aud.: „Stare, święte, wieczne morze". 22,50 Muzyka lekka.

Rzym (420.8) 17,10 Koncert. 20,45 Wieczór muzyki współczesnej.

Daventry (1500) 15,15 Koncert symfoniczny. 20,30 Recital fortep. 21,25 „Clyde Built" — sztuka G. Blake'a. 22,45 Muzyka taneczna.

Bł. p.

Dr. FILIP LANDAU

ADWOKAT

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 61

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś, we środę, 1-go sierpnia 1934 r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim przy ul. Miodowej.

Żona, Synowie, Rodzina

Z. Segałowicz

8)

„Jutro przyjeżdża mój mąż"

Przekład z żydowskiego.

Nareszcie zapadł wieczór. Stefi ledwie się mogła doczekać kolacji. W pensjonacie zrobiło się wesoło i gwarno. Stefi rozweseliła się trochę i kiedy później wróciła do swego pokoju, była zadowolona z siebie, że nigdzie nie wyszła, lecz wiernie czekała na swego męża. Jutro przyjeżdża. O pierwszej będzie już tu. Rozmaite myśli plątały się jej w głowie. aż wreszcie Stefi usnęła. Przez otwarte okno dochodził szum rzeki. Młoda kobieta spała twardym snem.

Rano weszła do pokoju Zosia.

— Pani dziś znów ma telegram.

Stefi zerwała się gwałtownie.

— Telegram? Od kogo? Co? Zosiu... Mój mąż nie przyjeżdża dziś... nadeszło zarządzenie z zagranicy... To potrwa kilka dni... Zosia może zabrać drugie łóżko, ono tu za dużo miejsca zajmuje — mówiła Stefi z radością w głosie, aż służąca zapytała:

— I pani tak się cieszy, że mąż nie przyjeżdża?

— Nie! Wcale się nie cieszę, jestem tylko tak zaskoczona... To przyjeżdża, to znów nie przyjeżdża... jestem tylko zaskoczona...

ROZDZIAŁ V.

DRUGIE SPOTKANIE.

Stefi wyszła z pensjonatu po śniadaniu o tej samej porze co poprzedniego dnia. I dziś nie poszła na plażę. Nie zdawała sobie sprawy, dlaczego właściwie nie idzie się kąpać ze wszystkimi. Dzień przecież jest tak piękny i upalny. Szła tą samą drogą co wczoraj, przez szeroką, ludną ulicę i deptak. Szła, trzymając w ręce maleńką błękitną parasolkę, podobną raczej do wachlarza, nie chroniącą bynajmniej przed gorącemi promieniami słonecznemi. Włożyła dziś swą najładniejszą suknię i przed lustrem stała dłużej niż zwykle. Z jakiego powodu? Dla kogo się stroiła? Nikt nie pyta o to i Stefi nie musi nikomu odpowiadać. Kroczy naprzód, nie myśląc o niczem. W takiej sytuacji nie wolno myśleć. Wie tylko, że w torebce jej leży telegram od drogiego męża. I jest zadowolona, że on nie przyjeżdża. Ten a kusik papieru, złożony w torebce, cieszy ją tak bardzo. To jest jakiś dziwny dokument oswobadzający, wyzwalający.

Widać już taras kawiarni „Glorietka". Wczoraj o tej samej porze siedział tam pewien mężczyzna w fioletowym płaszczu kąpielowym. Zdaje się, że go dziś tam niema. W sercu uczuła Stefi nagle ukłucie. Chce, żeby on tam był! Już raz spojrzała w kierunku tarasu, ale wówczas była jeszcze za daleko, żeby coś widzieć. Teraz bije się z myślami: spojrzeć na taras, czy nie. Ale jednocześnie pomimo woli oczy podnoszą się same i Stefi widzi go znów. „Nell" — pomyślała Stefi — „jest tu ten Nell". — Zauważyła, że szybko ogarnął ją wzrokiem, skłonił się z dyskretną elegancją, usiadł z powrotem i oglądnął się za nią. Nie nosił już swego płaszcza kąpielowego, lecz białą koszulę z wykładanym kołnierzem. Czytał, zdaje się, gazetę, kiedy przechodziła. Stefi odtwarza sobie wszystkie szczegóły, zauważone w chwili mijania Glorietki. Ten Nell... Poco właściwie jest jej potrzebny? Dla jednej drobnostki: chce mu powiedzieć, że jego wczorajsza modlitwa została wysłuchana, jej mąż nie przyjeżdża.

Stefi idzie dalej ze swą błękitną parasolką i nie ogląda się za siebie, czy tamten idzie za nią. Jest ten, który pójdzie za nią, który musi pójść za nią, pójść. Stefi jest dziś jakaś inna, wzburzona i jakby pijana. Czy to upał tak ją oszołomił? Przeszła most u ujścia Żonki. Mała rzeczka jest dziś weselsza, niż wczoraj.

Stefi posuwa się dalej po tej samej drodze co wczoraj. Weszła już do cienistego wąwozu. Parasolkę trzyma wciąż otwartą, niby chorągiew, aby ten ,który pójdzie za nią, który musi iść za nią, widział ją zdaleka. Czyni to zupełnie świadomie. Co się z tobą dzieje, Stefi? Któż to cię nauczył tych sposobów? Ty i obcy mężczyzna! A Abrasza? Przecież Abrasza nie znosi takich historyj, on może oszaleć z tego powodu!

Stefi wspina się coraz wyżej. Wchodzi do lasu. Nie obejrzała się za siebie ani razu, ale wie, że z tarasu Glorietki wyszedł ktoś, kto idzie za nią i za chwilę ją dogoni.

— Pani Stefi!

Nie zdziwiła się wcale, słysząc w lesie swoje imię, wiedziała, kto ją woła.

— Pani Stefi!

Nell zbliżył się do niej, ukłonił się, uścisnął jej dłoń i ucałował. Uścisk poczuła silniej niż pocałunek, zaczęła potrząsać zbolałą ręką, skrzywiła się wesoło i zapytała:

— Czy pan zajmuje się sportem?

— Nie, jestem tylko zdrowym człowiekiem. No i co słychać, przyjechał mąż?

— Gdyby mój mąż przyjechał, pan siedziałby teraz w Glorietce. Nie przyjechał, dostałam dziś od niego drugi telegram. Zajęty jest, interesy, dyrektor i t. d.

Szybko wyciągnęła z torebki depeszę, jakgdyby musiała mieć potwierdzenie swych słów. Nell śmiał się.

— Moja wczorajsza prośba pomogła. Będę się codziennie modlił, zobaczy pani. Nie trzeba już, żeby mąż przyjechał, nie trzeba, nie trzeba! — wołał, śmiejąc się i patrząc jej głęboko w oczy.

Zadrżała pod tem spojrzeniem i zaczęła prędko mówić o czemś innem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Gospodarcze refleksje „powodziowe"

W chwili obecnej można już mówić o opadnięciu wód na wszystkich terenach, dotkniętych klęską powodzi. Można zatem do zjawiska tej klęski podejść nie ze strony emocjonalnej, ale ze strony gospodarczej.

Klęska powodzi doktnęła 6 województw, a to: krakowskie, lwowskie, kieleckie, lubelskie, warszawskie i pomorskie. Najwięcej szkód wyrządziła powódź przedewszystkiem województwu krakowskiemu, następnie kieleckiemu i częściowo lwowskiemu. Mniej ucierpiały województwa lubelskie i pomorskie a najmniej, zdaje się, województwo warszawskie.

Poszkodowane są niemal wszystkie gałęzie życia gospodarczego. Największa gałąź gospodarstwa społecznego Polski, rolnictwo, wyjdzie prawdopodobnie z największemi stratami. Straty te są różnego rodzaju. Przedewszystkiem woda zabrała wielkie ilości zżętego zboża, zarówno ze stodół, które padły ofiarą fal, jak i pozostawionego w kopcach. Znaczna ilość zboża uległa zniszczeniu także w stanie niezżętym. Prócz zboża oczywiście także i wszystkie inne ziemiopłody ucierpiały od powodzi.

W pewnych okolicach powódź wyrządziła także wielkie szkody samemu obszarowi uprawnemu. Bystry prąd wód górskich naniósł olbrzymie zwały kamieni, które rozłożyły się po okolicznych polach, zamieniając je na szutrowisko. Pola takie nie przedstawiają obecnie żadnej wartości użytkowej. Według opinji prezesa Izby Rolniczej w Krakowie, w samem województwie krakowskiem stało pod wodą blisko 100 tysięcy hektarów ziemi. Ile z tej ziemi będzie jeszcze zdatnej użytku, narazie niewiadomo. W okolicach niżej położonych woda naniosła więcej mułu, który może nawet raczej wpłynąć dodatnio na wartość użytkową gleby.

Podobnie wielkie straty poniesie rolnictwo i na zniszczeniu inwentarza żywego i martwego. Zdaje się, że w czasie powodzi wyginę więcej drobiu, aniżeli bydła. Ludność ratowała przedewszystkiem bydło, poświęcając nawet swe życie. Znacznie mniej strat aniżeli pierwotnie przypuszczano, wyrządziła powódź w budynkach. Liczba zniszczonych budynków nie przekroczy prawdopodobnie tysiąca. Odbudowa tych budynków pochłonie znacznie mniej kosztów, aniżeli odbudowa pogłowia zwierzęcego. Grunt pod budowę pozostał, materjały budowlane i robocizna są tanie, tak, że straty w budynkach nie są w gruncie rzeczy tak wielkie.

Łączną kwotę strat, wyrządzonych przez powódź rolnictwu trudno obliczyć nawet w przybliżeniu. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych zajmuje się ustaleniem rozmiarów szkód w poszczególnych miejscowościach, tak, że już w niedalekiej przyszłości będziemy znali właściwe rozmiary katastrofy W każdym razie o setkach miljonów mowy niema.

Rolnictwo partycypuje najwięcej w stratach. Po rolnictwie idzie państwo i to zarówno jeśli chodzi o szkody bezpośrednie, jak i szkody pośrednie. Szkodami pośredniemi tj. wpływem skutków katastrofy na całokształt życia gospodarczego nie będziemy się w tej chwili zajmowali. Szkody bezpośrednie wyrażają się w straszliwem zniszczeniu, dokonanem w komunikacji drogowej, a przedewszystkiem kolejowej. Jeśli chodzi o komunikację drogową, to ucierpiały może więcej gminy, aniżeli państwo, ponieważ woda zniszczyła w pierwszym rzędzie drogi gminne. Koszt odbudowy tych dróg nie jest jednak zbyt wielki. Również i mosty kolejowe wymagają znacznie więcej środków na odbudowę, aniżeli mosty drogowe. Według posiadanych do tychczas informacyj łączna ilość zniszczonych mostów kolejowych i drogowych wynosi około 600. Nie zostało jeszcze obliczone, ile przypada z tej cyfry na kosztowne mosty kolejowe, a ile na tańsze mosty drogowe. — Regulacje dróg zostały częściowo zniszczone, podobnie, jak i wały, budowane jeszcze przez b. wydział krajowy dawnej Galicji.

Poczta poniosła stosunkowo nieznaczne straty.

Przemysł, rzemiosło i handel poniosły straty tylko w miasteczkach. Straty te są stosunkowo duże.

Powiedzieliśmy już, że nie podejmujemy się próby nawet aproksymatywnego oszacowania cyfrowego rozmiarów katastrofy powodziowej. Nie wiemy, czy to będzie 100 miljonów, czy pół miljarda, albowiem rozpiętość między możliwemi cyframi jest zbyt wielka, aby można było odważyć się nąwet na przybliżony rachunek. W każdym razie poza pracami badawczemi Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych rozesłane zostały drogą urzędową formularze dla ustalenia strat w zbiorach, budynkach i w inwentarzu, niezależnie od szkód w objektach państwowych. We wszystkich gminach, dotknięntych katastrofą przeprowadza się również rejestrację osób, potrzebujących opieki społecznej.

Zaczyna się od formularzy. Droga ta jest konieczna, ale trzeba zwrócić już teraz uwagę na to, aby nad tą akcją rejestracyjną nie unosił się duch św. Biurokracego, któryby posiekał te formularze miljonem rubryk i rubryczek nikomu nie potrzebnych i powodujących tylko kłopoty dla nieszczęśliwych „petentów".

Od czego winna się rozpocząć akcja pomocy? Komu przedewszystkiem pomóc?

Naprawa komunikacji drogowej i kolejowej jest najpilniejsza i najkosztowniejsza. Tu straty idą w grube dziesiątki miljonów. Ale równie pilna jest odbudowa zniszczonych domostw, aby ludzie mieli gdzie mieszkać. Pilną rzeczą jest również umożliwić powodzianom ponowne zasiewy w tych okolicach, gdzie wody już opadły. W szeregu miejscowościach rozpoczęto np. ostatnio nowe zasiewy roślin pastewnych. Pilną rzeczą jest odbudowa zniszczonych warsztatów rzemieślniczych i kupieckich, albowiem nieczynność tych warsztatów oznacza unieruchomienie ważnego odcinka pracy gospodarczej w odnośnych miejscowościach.

Nad zorganizowaniem kolejności udzielania pomocy będzie się musiał rząd poważnie zastanowić.

Dotychczasowe środki pomocy, stosowane przez rząd okazały się trafnemi. Zresztą były one podyktowane koniecznością życiową i stanowiły jedynie pewnego rodzaju formalne dopełnienie faktycznego stanu rzeczy. Ministerstwo Skarbu poleciło wstrzymać na terenach, dotkniętych powodzią wszelkie postępowanie egzekucyjne bez względu na stopień spowodowanego powodzią zniszczenia. Dobrze. Ale równocześnie min. skarbu poleciło odwołać egzekutorów skarbowych z tych terenów i zatrudnić ich w miejscowościach, nie dotkniętych powodzią. W tem po stępowaniu tkwi błąd. Powódź dotknęła cały kraj, a nietylko tę część, która stała pod wodą. Inne dzielnice stracą bowiem bardzo wiele na samem zerwaniu wszelkich stosunków handlowych z terenami powodziowemi. Jeżeli dojdzie do tego jeszcze zwiększone działanie śruby egzekucyjnej w miejscowościach nie dotkniętych powodzią, wówczas ujemne skutki katastrofy doznają znakomitego pogłębienia.

Coby to było, gdyby tak analogicznie postępował Państwowy Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego, które to instytucje wstrzymały bez zastrzeżeń wszelkie egzekucje na terenach dotkniętych klęską, a nawet postanowiły rozszerzyć swą akcję kredytową na tych terenach?

Z dalszych ulg dla powodzian wymienić należy projekt rozporządzenia o ulgach przy odbudowie domów, zniszczonych podczas powodzi. Budowle te będą zwolnione od wszelkich opłat, pobieranych przez samorządy. — Ponadto Ministerstwo Skarbu zarządziło stosowanie ulg w podatku dochodowym dla ofiarodawców na rzecz powodzian. Kolej postanowiła nie liczyć drożej za podróże okrężne do miejsc, nawiedzonych przez katastrofę. Lasy państwowe mają dostarczać budulec na specjalnie dogodnych warunkach.

Oczywiście, że wszystkie dotychczasowe środki pomocy są niewystarczające. Również ofiarność publiczna, która w tych ciężkich chwilach zdaje egzamin z chwalebnemi wynikami nie zdoła zaspokoić wszystkich po trzeb, wywołanych przez powódź.

Skąd wziąć pieniądze? Budżet inwestycyjny kolei jest bardzo skromny. Znaną rzeczą jest, że ostatnio kolej nie dokonywała nawet bardzo potrzebnych renowacyj. Fundusz Pracy nie dysponuje obecnie większemi kwotami. W każdym razie istnieje zamiar powierzenia najważniejszych robót Funduszowi Pracy, przyczem projektuje się finansowanie tych robót zapomocą podwyższenia emisji bonów inwestycyjnych do sumy 100 miljonów zł. Lansowany pierwotnie projekt pożyczki wewnętrznej tzw. „powodziowej" został na szczęście zarzucony przez nasze czynniki rządowe.

W poniedziałek obradował rząd nad możliwościami sfinansowania akcji ratunkowej. Jak z ogłoszonych przez nas wiadomości wynika, rezultaty tych narad nie są zbyt wyczerpujące. Rząd zastanawia się nad akcją ratunkową w sposób rozważny i z umiarem. Spodziewamy się zatem, że zdoła wybrnąć z tej sytuacji w sposób, który mu umożliwi ratowanie zniszczonych terenów bez rujnowania innych.

J. D.

Jakie stawki podatku obrotowego winni płacić rzemieślnicy w r. 1934?

Na podstawie znowelizowanej ustawy o p. podatku przemysłowym (Dz. U. Nr. 112 poz. 891 z roku 1931, a w szczególności po myśli art. 7 ustawy oraz par. 31 rozp. wyk.)

a) przedsiębiorstwa przemysłowe V.—VII kat. (bez względu na to czy prowadzą księgi handlowe czy też ich nie prowadzą) opłacają:

1) od obrotów ze sprzedaży wydobytych surowców lub wyprodukowanych towarów

krajowym przedsiębiorstwom przemysłowym 0.875 procent.

2) od pozostałych obrotów 1.75 procent.

Powyższe stawki obejmują zasadniczy tj. państwowy podatek od obrotu (do tego dochodzi więc 10-procentowy dodatek oraz 1/4 część na rzecz podatku somarządowego).

Niektóre urzędy skarbowe, ustalając w nakazach płatniczych za rok 1933 również **zaliczki kwartalne na rok 1934** (u dołu nakazu) wypośrodkowały zaliczki te wedle 20 procent (kwartalnie) sumy podatkowej, przypadającej za rok 1933. Ustalenie to było błędne o tyle, że zaliczki te de facto w roku 1934 będą **niższe**, gdyż wypośrodkowane być mają na podstawie obowiązującej w roku 1934 stawki 0.875 procent wzgl. 1.75 procent.

Naprzykład: rzemieślnik, produkujący bieliznę dla jej sprzedaży konsumentom miał wymiar za rok 1933 od obrotu zł. 50,000 a więc podatek jego za tenże rok 1933 wynosił zł. 1.000 (wedle 2 procent). Na rok 1934 zaliczki wynosić będą po zł. 175 (zasadniczego podatku państwowego), którą to cyfrę stanowi 20 procent kwartalnie od ogólnej sumy podatkowej, przypadającej od 50.000 obrotu wedle stawki 1.75 procent.

Komu więc urząd starbowy w takich właśnie wypadkach obliczył zaliczki kwartalne na zł. 200 (zamiast 175 zł.), ten winien wnieść tzw. „sprostowanie", w którem domaga się zredukowania zaliczek kwartalnych — zgodnie z przepisami ustawy o p. p. p.

Ważne dla kupców, nieposiadających kart przemysłowych!

Jak wiadomo, każdy kupiec obowiązany jest przed ropoczęciem prowadzenia handlu, zgłosić we właściwej władzy (w Krakowie w Magistracie, na prowincji w Starostwie) prowadzenie przemysłu. Dawniej dokument taki nazywał się „kartą przemysłową", obecnie „potwierdzeniem zgłoszenia przemysłu". Nieuczynienie zadość temu wymogowi ustawy przemysłowej pociąga za sobą dotkliwe grzywny, a nawet może spowodować przymusowe zamknięcie lokalu handlowego.

Szeroki ogół nie zna należycie tych obowiązków, będąc błędnie przekonanym, że zawiadomić należy jedynie Władze Skarbowe i nie wiedząc, że prócz tego jest jeszcze władza administracyjna, u której należy zgłosić fakt rozpoczęcia prowadzenia handlu. Ostatnio bywają przeprowadzone w sklepach lustracje dla stwierdzenia czy odnośny kupiec uczynił zadość obowiązkowi zgłoszenia prowadzenia przedsiębiorstwa w Magistracie wzgl. w Starostwie.

Sprawa ta nabiera obecnie wielkiej wagi, a to w związku z nowelą do ustawy przemysłowej. Wiadomo bowiem, że nowela ta przewiduje możność ograniczenia uprawnienia do handlu, przyczem jednak „prawa prowadzenia przemysłu, nabyte na podstawie przepisów dotychczasowych, pozostają w mocy" (art. 1 ust. 1 punkt 23).

Znowelizowana ustawa przemysłowa wchodzi w życie dnia 15. sierpnia Każdy kupiec winien więc we własnym interesie bezzwłoczne stwierdzić czy posiada tzw. kartę przemysłową z lat dawnych wzgl. w wypadku, gdy takiej nie ma i nigdy dotychczas nie zgłosił swego przedsiębiorstwa w Magistracie wzgl. w Starostwie., winien to uczynić natychmiast dodatkowo. Zaniedbanie tej niekosztownej formalności może go bowiem narazić na poważne przykrości i nieprzewidziane następstwa.

Nowe przepisy o premjach dla kupujących

W Ministerstwie Przemysłu i Handlu projektowane jest wydanie rozporządzenia w sprawie coraz częściej spotykanego w handlu premjowania odbiorców w formie bezpłatnych dodatków do zakupionych towarów.

Zagranicą, a mianowicie w Austrji, Niemczech i Jugosławji, wydane zostały przepisy, zwalczające system premjowania odbiorców, jako wprowadzający niezdrowe metody konkurencji handlowej.

Projektowane przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozporządzenie zmierza do uporządkowania krajowego rynku zbytu i zapewnienia normalnych warunków konkurencyjnych firmom, nie posługującym się bezpłatnemi dodatkami jako środkiem ściągnięcia możliwie dużej liczby konsumentów. Rozporządzenie przewidzieć ma konkretne przypadki, w których premjowanie odbiorców oraz formy tego premjowania będą dozwolone.

Co słychać na świecie?

Zmiany w rządzie ZSRR

Dekretem CKW. ZSRR. zlikwidowano komisarjat ludowy zaopatrzenia, zamiast którego powstały dwa nowe komisarjaty: przemysłu spożywczego, na czele którego stanął dotychczasowy komisarz zaopatrzenia Mikojan oraz handlu wewnętrznego, którego komisarzem został b. przedstawiciel ZSRR. w Berlinie Izrael Weitzer.

Policja stanu New Jersey zamordowała dwóch Polaków

Wielkie wrzenie wśród Polonji w Stanie New Jersey wywołał fakt zabicia dwóch Polaków Andrzeja Stapieńskiego i Wojciecha Chondo przez policję tego Stanu. W kilku osadach polskich odbyły się masowe mityngi, protestujące przeciw brutalności policji. Specjalny komitet złączonych Towarzystw Polskich w mieście Elisabeth wysłał do gubernatora Stanowego ostry protest, który m. in. brzmi jak następuje:

„My, niżej podpisani członkwie komitetu, reprezentujący połączone Stowarzyszenia Polskie w Eisabeth, liczące wśród swych członków siedem tysięcy obywateli amerykańskich, protestujemy przeciw pobiciu na śmierć pałkami przez agentów policyjnych Andrzeja Stapieńskiego i brutalnemu zamordowaniu ucznia Polaka Wojciecha Chondo. Odkąd to wolno sprzątać ludzi w ten sposób, jak się ściera mokrą gąbką znaki kredy z tablicy? Dlaczego to policja miast Jersey City i Perth Amboy przez te niczem nieusprawiedliwione czyny poniża dobre imię naszego Stanu? Czyż nie wiedzą ci policjanci, że wynajmujemy ich, aby nam służyli, ale nie po to, aby byli naszymi sędziami, czy wykonawcami wyroków śmierci?

Amerykańscy obywatele polskiego pochodzenia oburzeni są na te zabójstwa i nie będą tolerowali podobnej brutalności.

Wasza Ekscelencja zechce polecić prokuratorowi generalnemu, aby przeprowadził energiczne i gruntowne śledztwo w sprawie morderstw i nie oszczędzał żadnego z winnych..."

Blisko 4 i pół milj. odcisków

Departament Sprawiedliwości w Waszyngtonie posiada największą bodaj na świecie kolekcję bertilonowskich odcisków daktyloskopijnych. Odcisków tych jest w archiwach departamentu 4,400.000. Archiwum podzielone jest według rodza

Notatki

Golus w Palestynie

Scena w sądzie jerozolimskim. Na ławie oskarżonych zasiadają redaktorzy dwóch pism rewizjonistycznych „Hajarden" i „Doar Hajom", oskarżeni o przestępstwa prasowe, popełnione w związku z procesem Stawskiego. Przewodniczy sędzia angielski Baker, broni adwokat Lewiński.

Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia udziela głosu obrońcy. Pan adwokat Lewiński jest „sabrą", dzieckiem Palestyny, urodził się i wychował w kraju. Język hebrajski jest jego językiem macierzystym. Mówi i myśli po hebrajsku. Pan Lewiński studjował prawo w Londynie, gdzie utrzymywał się z udzielania lekcyj prywatnych języka hebrajskiego. Pan Lewiński jest oczywiście sjonistą, patrjotą żydowskim. I pan Lewiński poprzedza swe plaidoyer obrończe następującem oświadczeniem:

— Ażeby nie trudzić zbytnio wysokiego sądu, będę przemawiał w języku angielskim...

Na to sędzia Baker, Anglik:

— Panie obrońco, nie uważam wcale, żeby przemawianie w języku hebrajskim sprawiało sądowi jakikolwiek kłopot. Może pan śmiało mówić po hebrajsku.

I pan adwokat Lewiński przemawia dalej — po angielsku.

Co myślał sobie wtedy mr. Baker? Chyba przeszło mu przez myśl, że niektóre sfery żydowskie w Palestynie wcale nie grzeszą nadmiarem godności narodowej. Deklamują pięknie o „odrodzeniu" i Bóg wie o czem, przechwalają się nowym typem Żyda, a w rzeczywistości zachowali wszystkie cechy psychiki golusowej psychiki Żyda z Whitechapel.

Oczywiście, adwokat Lewiński jest, miejmy nadzieję, wyjątkiem. Sędzia Baker, który prosi, by adwokat palestyński w sądzie przemawiał po hebrajsku też zresztą jest — wyjątkiem.

Ballhausplatz

Kto kiedyś przypadkiem miał sposobność znaleść się we wnętrzu, a bodaj w pobliżu tego historycznego pałacu wiedeńskiego, gdzie urzędował jeszcze stary Metternich i gdzie zamordowany został „Milimetternich", ten dopiero może uprzytomnić sobie całą groteskowo-operetkową stronę wiedeńskiej koepenickjady hitlerowskiej.

Kiedy w wrześniu ub. roku zachodziłem kilkakrotnie do Bundeskanzleramtu, widok był zawsze tensam: przed bramą na szerokim placu stał policjant, nietyle jednak dla ochrony bezpieczeństwa, ile dla regulowania dość ożywionego ruchu samochodów rządowych, lub zaopatrzonych na przedzie tabliczką z napisem C. D. (corps diplomatique), które często wjeżdżały do bramy gmachu kanclerskiego.

Samego jednak bezpieczeństwa gmachu nie pilnował nikt. Prawda, w podwórzu u wejścia do oficyny budynku, gdzie mieszczą się mniej ważne biura, stał uzbrojony żołnierz Heimwehry, usiłując nadać całej swej postaci jakiś możliwie najbardziej marsowo-groźny wyraz. Daremnie. Wielki garnek metalowy na głowie, żołnierska bluza i karabin mogły jeszcze budzić pewien respekt u człowieka, któryby przyszedł z dwoma rewolwerami i bombą w kieszeni. Ale, na miły Bóg — te spodnie!!

Miłośnik mundurów i wojska zapłakałby nad tym pożałowania godnym obrazem. Spodnie bowiem szyldwacha, trzymającego straż w najwyższym urzędzie państwowym były — żakietowe, w czarnopopielate paski. Darujcie, lecz żołnierz w groźnym hełmie na głowie, nawet z karabinem w ręku, ale w spodniach żakietowych nie jest dostateczną rękojmią bezpieczeństwa w urzędzie kanclerskim. — Tembardziej, że ten trochę operetkowy wartownik wcale nie interesował się osobami wchodzącemi do gmachu kanclerskiego, ani zawartością ich teczek, pytając conajwyżej grzecznie, na które piętro dany człowiek zmierza. Proszę tak chcieć próbować się dostać u nas np. do gmachu dyrekcji kolei na pl. Matejki. Bez przepustki ani rusz.

A Dollfuss dostawał podobno codziennie setki listów z pogróżkami! To nie obchodziło zupełnie wiedeńskich dygnitarzy władz bezpieczeństwa. Żołnierz z pasiastemi spodniami żakietowemi stał dalej na warcie. Czyż dziwić się trzeba, że stracił głowę na widok 144 świetnie umundurowanych drabów?

„Gemütlichkeit" wiedeńska. Opowiadano mi we Wiedniu, że kiedy uciekł do Niemiec internowany w obozie koncentracyjnym „Gauführer" hitlerowców austrjackich Frauenfeld, przyszła żona jego do Dollfussa z płaczem, że mąż ją opuścił i nie ma z czego żyć. Prosiła więc kanclerza o pieniądze na wyjazd do Niemiec. I co myślicie, pieniądze dostała...

Dzieci — powodzianom

Nigdzie klęska powodzi nie odezwała się tak żywem i serdecznem echem, jak w świecie dziecięcym. Jest to poprostu objaw wzruszający, jak to dzieci, teraz w okresie wakacyj, a więc bez żadnej inicjatywy oficjalnych czynników szkolnych, samorzutnie organizują najrozmaitsze wieczorki,

jów zbrodni. Jest więc tam oddział „kidnapperów" (porywaczy za okupem), jest oddział włamywaczy bankowych, oddział bootleggerów, oddział handlarzy narkotykami, oddział t. zw. „racketeers" i oddział szantażystów. W tym ostatnim zgromadzono odciski palców 60.000 specjalistów tego przestępstwa.

Marja Dressler

Jak już donieśliśmy, zmarła w Kalifornji słynna aktorka filmowa i sceniczna Marja Dressler, która od miesiąca była ciężko chora na raka. M. Dressler, której właściwe nazwisko było Zeila Koerber urodziła się w r. 1870 w Kanadzie i była córką Niemca, który jako oficer angielski brał udział w wojnie krymskiej. Na scenę wstąpiła bardzo wcześnie. Licząc lat 14 przyłączyła się do wędrownej trupy aktorskiej, z którą występowała w Michigan. Później otrzymała engagement w operze Roberta Grauna. M. Dressler występowała również kilkakrotnie w Londynie. Była bardzo muzykalna i spopularyzowała cały szereg piosenek. Gdy wprowadzono film dźwiękowy, Marja Dresssler poświęciła się przedewszystkiem pracy filmowej. Brała jednak również udział w pracy społecznej, będąc jedną z organizatorek Związku Zawodowego Girlsów Kabaretowych. Zasiadała w komisji dla ułożenia kodeksu pracy aktorów filmowych i teatralnych.

M. Dressler była w Ameryce niezwykle popularna i szczyciła się przyjaźnią wielu muzyków i polityków.

Opera wiedeńska i Ryszard Strauss

Wiedeńska „Reichspost" zamieszcza wiadomość że opera wiedeńska przestanie wystawiać dzieła Ryszarda Straussa za to, że ten odmówił dyrygowania festiwalem w Salzburgu. Jak wiadomo, Strauss sympatyzuje z narodowymi socjalistami.

Echa wypadków w Wiedniu



Członek Schutzbundu Gerl, którego skazanie za sabotaż na śmierć i stracenie, stało się bezpośrednim powodem, albo pretekstem do puczu.

prz. dstawienia itd. przynoszące zazwyczaj kilku — najwyżej kilkunastozłotowe dochody, i te grosze przeznaczają na akcję pomocy powodzianom. Mieliśmy przypadkiem sposobność w niedzielę podziwiać tego rodzaju powodziową imprezę teatralną, zorganizowaną na prędce przez dzieci w jednym ze znanych pensjonatów dziecięcych w Zakopanem. Wstęp kosztował 30 groszy. Wczoraj znowu grono dzieci z ul. Kordeckiego w Krakowie złożyło u nas skromny dochód ze swojej imprezy. Gdzieindziej, słyszymy, jest to samo. W Krakowie i na letniskach dzieci — podkreślamy to z naciskiem — same, bez niczyjej inicjatywy, jakdyby związane jakąś cichą, najszlachetniejszą zmową dziecięcą — tańczą, deklamują, grają, sprzedają bilety, szyją kostjumy i — kurtyny z obrusów i prześcieradeł, noszą krzesła od sąsiadów do zaimprowizowanych widowni, słowem, robią co tylko mogą, by w miarę sił użyć srogiej niedoli ludzkiej.

Nie lekceważmy sobie tej bardzo pomysłowo i sprężyście zorganizowanej samodzielnej akcji dziecięcej, w której nawiasem mówiąc, kierującą rolę odgrywają dziewczynki. Ta dziecięca akcja pomocy to najbardziej wzruszający rzadki objaw ludzkiego współczucia dla cudzej niedoli, budzący w nas ufność i wiarę w lepsze jutro świata. Gdy dzieci dzisiejsze podrosną i zluzują dzisiejsze pokolenie dorosłych, które tak nie umie się uporać z niedolą i biedą ludzką — świat może inaczej będzie wyglądał.

Ariel.

Za trumną kanclerza Dollfussa



postępowała matka zmarłego (w chustce na głowie), ojczym oraz wdowa (w żałobie). Pierwszy od prawej wicekanclerz ks. Starhemberg.

Straszne skutki powodzi

Nowy Sącz (ŻAT). Specjalny wysłannik ŻAT. zwiedził zniszczoną przez powódź dzielnicę Piekło w Nowym Sączu. Dzielnica ta była zamieszkana przez biednych Żydów. Piekło jest położone bardzo nisko nad brzegiem Dunajca. Zamieszkiwało je 350 rodzin żydowskich. Są to przeważnie krawcy, szewcy, tragarze, prawie wszyscy bezrobotni. Położenie większości domków było takie, że aby wejść do mieszkania, należało schodzić do 5 schodków wdół. Potok zalał dzielnicę w godzinach obiadowych.

Mieszkańcy mieli zaledwie 5 minut czasu do ucieczki.

Tylko dzięki bohaterskiej postawie licznych mieszkańców obeszło się bez ofiar w ludziach. Piekło sprawia obecnie wrażenie starego cmentarzyska. Wszystkie domki są zrujnowane, napełnione gruzem, kamieniami i błotem.

Okna i pułapy są zawalone.

Błoto sięga jeszcze obecnie metra wysokości, tak, że nie sposób dobrać się do domostw. Ewakuowane rodziny żydowskie zostały umieszczone w talmud-torze i bóżnicach. Warunki powodzian są straszliwe. W talmud-torze znajduje się po 17 osób w pokoju. Podnieść należy ofiarną działalność tutejszego mieszkańca p. Judla Knebla i jego żony. Oboje Kneblowie prowadzą kuchnię dla bezdomnych, która wydaje około 500 obiadów dziennie. Niestety finanse komitetu ratunkowego są tak opłakane, że

starczy na wyżywienie powodzian jeszcze tylko przez 10 dni.

Jeszcze gorzej jest z zaopatrzeniem powodzian w dach nad głową i w warsztat pracy. W najwyższym stopniu

naglącej jest pomoc dla blisko 2000 dusz żydowskich, które zostały dotknięte powodzią i które cierpią dosłownie głód.

W Nowym Sączu został zalany również stary cmentarz żydowski, na którym się znajduje grób Starego Cadyka Sądeckiego. Potok zniósł również liczne inne groby.

* * *

Warszawa (ŻAT). Zarząd gminy żydowskiej w Koprzewnicach (powiat sandomierski) nadesłał ŻAT-nej następujące sprawozdanie o sytuacji powodzian-Żydów w Koprzewnicach: Miasteczko przez cały czas jest otoczone wodą. Wszystkie wioski dokoła miasteczka znajdują się pod wodą. Wśród ludności wiejskiej znajdują się również rodziny żydowskie, które skutkiem powodzi zostały doszczętnie zrujnowane. Dotyczy to w równym stopniu także Żydów w samych Koprzewnicach, którzy się składają w większości z sadowników i drobnych kupców. Pozostali oni prawie bez środków do życia. Sadownicy utracili wskutek powodzi całe swe mienie. Sytuacja ich jest rozpaczliwa. Drobni kupcy natomiast utracili głównego konsumenta — chłopa. Handel prowadzony był zasadniczo na kredyt i chłopi spłacali swe długi po żniwach. Obecnie jednak, przy zniszczonych zbiorach, chłopi nie będą mieli możności płacenia swych długów. Sytuacja tego odłamu ludności żydowskiej jest prawie że bez wyjścia.

Zoologiczny hitleryzm — opinja włoska

Rzym (ŻAT). Stwierdzając, że niemiecka ustawa sterylizacyjna może być stosowana również wobec cudzoziemców w Niemczech i że pierwszą ofiarą ustawy jest niewiasta włoska, niejaka Rosa Labriola, zamieszkała w Wiesbadenie, prasa włoska zamieszcza bardzo ostre ataki przeciwko niesłychanym metodom i rasowemu obłędowi hitleryzmu. Szczególnie gwałtowne są ataki wielkich dzienników rzymskich „Lavoro Fascista" i „La Tribuna". Pierwszy z nich, będący organem włoskich korporacyj zawodowych, stwierdza, że narodowy socjalizm „przekreślił dzieje ludzkości i doprowadził obywateli niemieckich do poziomu zbydlęcenia. Gdyby naród niemiecki nadal kroczył tą samą drogą, rychło nadejdzie dzień, w którym inne narody nie będą już miały możności ani sposobu porozumiewania się z Niemcami". Niemniej gwałtowne jest wystąpienie urzędowej „La Tribuna", która podkreśla, iż każda szanująca się społeczność musi jaknajostrzej potępić odrażającą, zarówno pod względem moralnym, jak i religijnym, koncepcję hitlerowskiego rasizmu, który doprowadza samego siebie do absurdu sterylizacyjnego. Wystąpienie „Lavoro Fascista" i „La Tribuna" są obszernie komentowane w innych pismach i uważane za jeden jeszcze dowód zaostrzonych stosunków niemiecko-włoskich.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Krwawy sygnał U. O. N.

Dlaczego zastrzelono dyr. Babija? — U. O. N. dała się we znaki Żydom. — Berlin finansuje akcję wywrotowców ukraińskich.

(Od naszego korespondenta lwowskiego).

Całe społeczeństwo, a wśród niego również i Żydzi, zwłaszcza małomiasteczkowi, oraz wiejscy, którym pewne odłamy ukraińskiej młodzieży nacjonalistycznej dały się szczególnie we znaki — odetchnęło z ulgą na wiadomość, że Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów została zupełnie zlikwidowana. Po ostatnich zajściach, aresztowaniach Ukraińców w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie, zamordowaniu min. Pierackiego, sądzono, że istotnie nastąpiło uspokojenie, które potrwa jakiś czas.

Rzeczywiście, przez kilka tygodni był spokój. Nie słyszeliśmy o żadnych większych aktach teroru i sabotażu ze strony Ukraińców. Nawet nie dokonano napadu na żadnego Żyda wiejskiego, ani nie wybito szyby w domu żydowskim na wsi.

Mylne jednak były przypuszczenia, że O. U. N. się uspokoiła i została już zduszona. Berlin w dalszym ciągu kieruje zbrodniczą ręką jaczejek O. U. N. Ten nowy krwawy występ przy ul. św. Piotra i Pawła, to sygnał życia, istnienia i działania O. U. N.

Dlaczego zginął z rąk ukraińskich nacjonalistów 41-letni Jan Babij, dyrektor filji ukraińskiego gimnazjum we Lwowie?

Najlepszą odpowiedź na to pytanie da krótki opis życia zamordowanego.

Podczas wojny światowej Babij został ciężko ranny. Niezdolny już do służby frontowej, wstąpił w czasie walk polsko-ukraińskich do armji ukraińskiej, i służył jako referent transportowy w Stanisławowie. Po zajęciu przez wojska polskie Stanisławowa staje się Babij łącznikiem między armją polską a wojskami atamana Petlury.

W kilka lat później zostaje przyjęty na stanowisko nauczyciela gimnazjum państwowego w Brzeżanach, gdzie za skuteczną pracę nad młodzieżą — wyraził mu uznanie ówczesny kurator lwowskiego okręgu szkolnego, śp. Sobiński, który również przed swoim domem we Lwowie zginął z rąk U. O. N. Z początkiem roku 1928 Babija przeniesiono na stanowisko dyrektora filji ruskiego gimnazjum we Lwowie.

Nienawiść O. U. N. do dyr. Babija datuje się już od kilku lat. Przed dwoma laty Babij przytrzymał podczas nabożeństwa w cerkwi Przeobrażeńskiej we Lwowie studenta Hyrnyja, którego oddał w ręce policji za to, że ten rozdawał tam ulotki O. U. N. w związku ze śmiercią ukraińskiego bojowca Lubowicza. Po tym wypadku O. U. N. przy pomocy listów anonimowych zażądała od niego ustąpienia z zajmowanego stanowiska, grożąc mu w razie oporu i nieposłuszeństwa zamordowaniem.

Akcja przeciw Babijowi stała się jeszcze o wiele ostrzejsza po złożeniu w okręgowym sądzie lwowskim zeznań w ostatnim procesie o zamach na tutejszego konsula sowieckiego. Na podstawie świadectwa dyr. Babija tensam student Hyrnyj zasiadał na ławie oskarżonych razem z towarzyszami Łemyka z O. U. N.

Niektórzy oskarżeni, należący do U. O. N. byli wychowankami świadka Babija. Zeznał on, że przed obchodami państwowemi kilku z jego uczniów z 8 kl. porozumiewało się ze sobą i stało w kontakcie z jakimiś podejrzanymi osobnikami z zewnątrz, którzy nakłaniali ich do antypaństwowych wystąpień. Podczas jego zeznań 2-ch oskarżonych poczęło wołać, że dyr. Babij nakłaniał ich, aby zostali konfidentami. W tym właśnie procesie zasądzono m. in. studenta Hyrnyja.

Od czasu owego procesu dyr. Babij spotykał się niejednokrotnie z wrogiemi aktami. O. U. N. podejmuje zaciętą kampanję przeciw niemu w nielegalnej swej prasie. Nagonka dała pożądany efekt. Babija dwukrotnie napadnięto i pobito dotkliwie.

Kiedy U. O. N. dowiedziała się, że Babij nosi się z zamiarem przeniesienia się na prowincję, postanowiła rozegrać z nim ostatnią walkę.

Przed wyjazdem dyr. Babij codziennie o 7 rano wychodził z domu do gimnazjum, gdzie przeprowazano remont. Krytycznego dnia wyszedł jak zwykle z domu przy ul. św. Piotra i Pawła. W chwili, gdy udawał się do przystanku tramwajowego, zastąpił mu drogę jakiś młodzieniec, wyglądający na robotnika, który strzelił doń z niemieckiego pistoletu, kładąc Babija trupem na miejscu.

Uciekając, sprawca gęsto się ostrzeliwał. Wszystkie jego strzały jednak chybiły. Osaczony ze wszech stron, morderca ostatnią kulę wpakował sobie w usta.

Rannego, przy którym znaleziono legitymację na nazwisko Sarczuka przywieziono do szpitala, gdzie go poddano szczegółowemu badaniu.

Że względu na toczące się śledztwo, szczegóły trzymane są, rzecz jasna, w tajemnicy. Dochodzenie ujawni zapewne jeszcze wiele rewolucyjnych materjałów o działalności wywrotowców ukraińskich.

Jedno jest pewnem: Mimo dotychczasowych represyj O. U. N. nie jest narazie zupełnie zlikwidowana. Berlin w dalszym ciągu finansuje ją i kieruje jej zbrodniczą ręką.

BMO.

W Berezie Kartuskiej

Kilka osób, mających krewnych w Berezie Kartuskiej, otrzymało ostatnio pocztówki od uwięzionych. Pocztówki są bardzo lakoniczne. Aresztowani dziękują za przesłaną im bieliznę i proszą, aby żadnych paczek z żywnością nie przesyłać. Oświadczają oni krótko, że są zdrowi.

Poniedziałkowa „Depesza" konstatując, że wszystkie przesyłki z żywnością dla uwięzionych w Berezie Kartuskiej zostały przez komendę obozu izolacyjnego zwrócone, — stwierdza, że jedynie paczki, zawierające samą bieliznę nie zostały zwrócone rodzinom więźniów.

Dalej „Depesza" pisze:

„Warto wkońcu dodać, iż poza pracą fizyczną w terenie izolowanym przechodzą kurs przysposobienia wojskowego. Ma to zmienić kierunek ich myślenia i wychowania.

Do Warszawy powrócił lekarz, dr. Leon Zieliński z synem, studentem Uniwersytetu Warszawskiego. Obydwaj oni byli uwięzieni przez kilka dni za to, iż jadąc końmi ze stacji przez obóz izolowany do Berezy, usiłowali fotografować zabudowania obozu.

Obecnie obu aresztowanych zwolniono i zezwolono im na powrót do Warszawy".

„Atak gazowy" na Łódź

W poniedziałek około godz. 12 w nocy rozległ się w Łodzi gwizd syren fabrycznych. Równocześnie we wszystkich lokalach pogasły światła. Zgasły również lampy elektryczne, elektrownia wyłączyła prąd. Pozostaje to w związku z ćwiczeniami, zapowiedzianemi przed kilku dniami za pośrednictwem plakatów i ogłoszeń przez starostwo grodzkie. Zarówno w teatrach, jak i w kinach przedstawienia zakończono już o godz. 11 wieczór.

O godz. 12 na ulicach zamarł wszelki ruch. Wszystkie pojazdy, które ukazywały się na ulicach, a które były do tego zmuszone wyjątkową okolicznością, posiadały latarnie zaopatrzone w niebieskie szkła.

W ciągu 2 godzin, tj. do 2 w nocy, Łódź tonęła w absolutnej ciemności. Nawet pociągi, zmierzające w kierunku Łodzi, przybywały na dworzec ze zgaszonemi światłami.

Nalot samolotów i próbny „atak gazowy" powtórzony był we wtorek.

Starosta wyratowany z nurtów rzeki

Starosta pow. łódzkiego p. W. Makowski, będąc w sobotę pod Sochaczewem nad Bzurą, wybrał się na przejażdżkę kajakiem. W pewnym momencie kajak przewrócił się wraz z jadącym i wpadł w rzekę. Dzięki przytomności i odwadze kilku rybaków, udało się p. starostę wyratować. Pogłoska, jakoby starosta Makowski utonął, nie sprawdza się.

Złodziej i okradziony — przed sądem

Sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał onegdaj oryginalną sprawę: W maju br. do mieszkania Hipolita Fajansa włamał się złodziej Andrzej Wiaderko. Gdy złodziej zamierzał ulotnić się ze zrabowanemi rzeczami, nadszedł Fajans, który uderzeniem pogrzebacza w głowę, pozbawił złodzieja przytomności. Fajans po opuszczeniu mieszkania udał się z przyjaciółmi na kolację i o złodzieju zupełnie zapomniał. Dopiero po kilku dniach jęki wygłodniałego i rannego złodzieja usłyszała jedna z sąsiadek, która przy pomocy policji uwolniła Wiaderkę z prowizorycznego więzienia.

Fajans został skazany przez sąd grodzki za nieprawne uwięzienie włamywacza na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku, zaś włamywacz za usiłowaną kradzież ukarany został jednym rokiem więzienia.

Potworna zbrodnia

Zamordował 4-tygodniowe dziecko, bo — posądzał żonę o zdradę.

W Obertynie, niejaki Michał Pajączek zabił swoje czterotygodniowe dziecko, ponieważ podejrzewał, że nie jest jego ojcem.

20-letni morderca ożenił się z młodszą od siebie o 3 lata dziewczyną. Dziecko przyszło na świat po 7-miu miesiącach. Pajączek począł swej żonie czynić wyrzuty, że już przed ślubem zdradzała go z synem szynkarza i — postanowił dziecko zabić.

Morderca obciął dziecku wpierw język, aby „bachor nie wrzeszczał", a potem rzucił je na ziemię i począł je deptać nogami tak długo, aż dziecku zupełnie zmiażdżył czaszkę.

Pajączka aresztowano.

Wstrząsające samobójstwo w więzieniu

Tragedja młodej Żydówki- sieroty

W więzieniu sosnowieckiem przy ul. Towarowej miał miejsce wypadek samobójczej śmierci.

W jednej z cel odsiadywała karę dziewięciomiesięcznego więzienia młoda Żydówka Chaja Puklet. Dziewczyna, licząca około 20 lat, straciła ojca, pozostając z matką bez środków do życia. Żyły z zapomogi, udzielanej przez gminy żydowską, toteż, gdy zapomogę cofnięto, kobiety znalazły się w obliczu nędzy.

Dziewczyna, chcąc zdobyć żywności dla siebie i matki, popełniła kradzież, potem drugą i trzecią, a gdy ją wreszcie ujęto, skazana została na 9 miesięcy więzienia. Rozpaczała bardzo, a gdy znalazła się w celi, skorzystała z chwili samotności i, zdjąwszy pończochę, powiesiła się na ramie okiennej.

Wracające towarzyszki znalazły już tylko trupa, bo wszelka pomoc okazała się daremną.

4.000 ŻYDOWSKICH LEKARZY utraciło stanowiska i katedry w Niemczech po dojściu Hitlera do władzy. 1.500 lekarzy opuściło Niemcy, emigrując przeważnie do Palestyny. Do Anglji przybyło zaledwie 180 żydowskich lekarzy.

SŁAWNY RZEŹBIARZ GLICENSTEIN, pochodzący z Polski, zakończył ostatnio pracę nad posągiem Roosevelta. Posąg, odlany w bronzie umieszczony będzie na światowej wystawie w Chicago.

NA MARGINESIE.

Józef Opatoszu flirtuje ze sowietami — kosztem Palestyny

Józef Opatoszu jest bezsprzecznie jednym z najpoważniejszych pisarzy żydowskich. Wszedł do literatury żydowskiej jako autor mniejszych opowiadań, ale potem porwał się na potężny rzut, usiłując „W polskich lasach“ odtworzyć dzieje stawania się i narastania duszy żydowskiej. Cechuje go wielka odpowiedzialność i troska o słowo, czem różni się znacznie od niejednego potentata literatury żydowskiej, którego dzieła muszą nieraz tłumacze oczyścić z rozmaitych naleciałości, by mogły wejść do literatury europejskiej.

Teraz Opatoszu pisze duże dzieło, którego akcja rozgrywa się w Warszawie, Nowym Jorku, Palestynie i Moskwie. Donieśliśmy już, że Opatoszu bawił właśnie w Palestynie, by zapoznać się ze stosunkami palestyńskiemi, a z Palestyny wyjechał do Moskwy. Z prasy sowieckiej dowiadujemy się, że żydowscy pisarze sowieccy urządzili na jego powitanie bankiet, który zagaił były poalesjonista Chaszin, stwierdzając, że postępowa inteligencja burżuazyjna w krajach kapitalistycznych okazuje wielkie zainteresowanie dla sowietów. Dowodem tego zainteresowania ma być nowa literatura. Także pisarze żydowscy, a między nimi Opatoszu, orjentują się obecnie w tym duchu.

Opatoszu w swej odpowiedzi zaznaczył, że każdy uczciwy pisarz orjentować się musi na klasę robotniczą i że dla każdego prawdziwego pisarza jedyną prawdziwą nadzieją są sowiety. Wraca obecnie z Palestyny, gdzie skonstatował sztuczną prosperity, wywołaną specyficznie palestyńską spekulacją. Ceny idą w górę, rzekomo panuje tam rozkwit, ale są wszelkie symptomy, że ta sztuczna prosperity skończy się katastrofalnie. W tej atmosferze rozwinął się w Palestynie rozjuszony faszyzm i kwitnie dziki szowinizm.

Zdawałoby się więc, że po tej mowie nastrojonej na wyraźną nutę sowiecką, przycisną go żydowscy pisarze sowieccy, jako skruszonego grzesznika do serca i wystawią mu świadectwo lojalności sowieckiej. Opatoszu łudził się widocznie nadzieją, że przebaczą mu dawne jego grzechy, płynące z wrodzonego każdemu rzetelnemu twórcy poczucia niezależności duchowej, że zapomną o tem, że go dotychczas tytułowano „socjal-faszystą“ i widziano w jego twórczości tylko wyraz zdegenerowanej burżuazji względnie drobnomieszczaństwa żydowskiego. Niestety, omylił się w swych rachubach, bo znaleźli się nieprzejednani i nieprzebłagani przedstawiciele ortodoksyjnego marksizmu, którym nie wystarczyły sentymentalne zaklęcia autora „Polskich lasów“ i którzy spytali go wprost, w czem się objawia konkretnie jego orjentacja na żydowską klasę robotniczą i na sowiety. Opatoszu, chcąc wybrnąć z opresji, wyparł się swych „Polskich lasów“, oświadczając, że gdyby teraz pisał to dzieło, ująłby je zupełnie inaczej.

Sowiecki dziennik „Emes“ kończy swe sprawozdanie z bankietu na cześć Opatoszu następującą uwagą: „Józef Opatoszu wykazał dużo dobrej woli, nie jest jednak należycie zorjentowany w tych sprawach, które charakteryzują naszą epokę, tę epokę ostatniej decydującej walki między proletarjatem a rozjuszonym faszyzmem. Ale ta dobra wola daje nam nadzieję, że zczasem Opatoszu należycie się zorjentuje, a potem nastąpi ściślejsza współpraca żydowskich pisarzy sowieckich z pisarzami żydowskiej inteligencji radykalnej, których reprezentantem jest właśnie Opatoszu.“

Tyle „Emes“. Nie wiemy ile prawdy jest w tem sprawozdaniu. Wprost wierzyć nam się nie chce, by Opatoszu po kilkunastu dniach pobytu w Palestynie zdobył się na tę smutną odwagę wyrokowania o problemach palestyńskich. Czy możliwą jest rzeczą, by Opatoszu dojrzał w Erec tylko sztuczne prosperity i rozjuszony faszyzm i nie widział tego potężnego rozmachu odbudowy? Czy pisarz tak wybitny, jak Opatoszu może być tak dalece ślepy, by nie dostrzec entuzjastycznej ofiarności dziesiątek tysięcy robotników żydowskich? Opatoszu nie widział wogóle robotnika żydowskiego, nie widział bohaterskiej walki o pracę żydowską i wziął na siebie rolę tego złośliwca z Hagady, który widzi zawsze tylko zło i świadomie zamyka się przed dobrem. Czy dla skaptowania sobie życzliwości sowietów musiał Opatoszu koniecznie poświęcić prawdę? A prawda ta, którą dostrzegł obcy pisarz Strug, a nie dostrzegł jej żydowski pisarz Opatoszu, ma wymowę tak uroczystą, jest tak wyrazistą i pewną siebie, że nic jej nie potrafi zaćmić. A może sprawozdanie żydowskiego dziennika moskiewskiego jest mocno tendencyjne? Chcemy w to wierzyć, dlatego zaczekajmy do powrotu Opatoszu do Polski.

(—si)

Guatemala otwiera bramy dla imigracji żydowskiej

Z Nowego Jorku donosi PAT:

Prasa żydowska donosi, że dr. Coralnik, przewodniczący połączonych biur Hebrew Immigrant Aid Society i Jedish Colonisation Association, powrócił właśnie z dłuższej podróży po Meksyku i republikach środkowo-amerykańskich i przywiózł stamtąd propozycje bardzo dla Żydów korzystne.

Mianowicie rząd republiki Guatemala oświadczył mu gotowość przyjęcia znacznej ilości żydowskich zbiegów z Niemiec. Guatemala gotowa jest zbiegom tym dać bezpłatnie parcele gruntu pod uprawę, stawia jednak, jako warunek, że imigranci mają się poświęcić produktywnej pracy z wyłączeniem handlu i domokrąższtwa, oraz że każda emigrująca rodzina musi posiadać tysiąc dolarów gotówką przy wjeździe.

Dr. Coralnik ofertę tę otrzymał z ust prezydenta Guatemali gen Ubico i ministra Spra Zagranicznych dr. Alfreda Klee. Imigrantom żydowskim wolno będzie przywieźć ze sobą rzemieślników, nauczycieli, lekarzy i rabinów.

Corocznie zbierają się przyjaciele ludzkości w strojach więziennych

Konferencja „Ligi Hastingsa“ w Nowym Jorku

Dnia 18 bm. odbyła się w Nowym Yorku konferencja „Ligi Hastingsa“. Wszyscy uczestnicy tej konferencji zjawili się w strojach więziennych. Przedmiotem obrad była jak zawsze pomoc ludziom, opuszczającym więzienie. Czem jest ta Liga i kto był jej założycielem?

W roku 1860 przybył z Filadelfji do Londynu Walter Hastings, 20-letni student, by w Londynie ukończyć studja teologiczne. W Londynie zawiera znajomość z lordem Rogerem Cecilem, członkiem angielskiej Izby Lordów. Pewnego razu był Hastings gościem lorda Cecila. Po kolacji, rozmawiano o bardzo surowem wówczas angielskiem ustawodawstwie karnem, a lord Cecil oburzał się zwłaszcza na trzymanie ludzi w odosobnionej celi. — Lord Cecil dał wyraz swemu przekonaniu, że nawet zdrowy człowiek nie potrafi wytrzymać 10 lat odosobnienia w celi więziennej. Innego zdania był Hastings który oświadczył, że w lasach amerykańskich żyją nieraz traperzy, którzy miesiąca mi nie widzą człowieka. Ich odżywianie się jest gorsze od wiktu więziennego, a jednak umierają często w sędziwym wieku. Lord Cecil nie dał się przeoknać i zawołał, że gotów się założyć o 10.000 funtów, że nie znajdzie się człowiek, któryby dobrowolnie przepędził 10 lat życia w samotnej celi.

„Mylordzie, zakład przegrałeś“ — oświadczył Hastings — ja sam gotów jestem przepędzić 10 lat w zupełnem odosobnieniu od ludzi“. Lord Cecil niemile zaskoczony tym zwrotem rozmowy nie mógł jednak cofnąć się i w ten sposób stanął zakład.

W londyńskim pałacu lorda Cecila stworzono celę na wzór celi więziennej. Hastingsa ogolono, kazano mu włożyć ubranie więzienne i zamknięto go w tej celi dnia 18 lipca 1860 roku. Podawano mu jedzenie przez zakratowane drzwi, a raz na tydzień otrzymywał gazetę, książki i przybory do pisania. Co kilka miesięcy zjawiał się lord Cecil i przez zakratowane okienko namawiał dobrowolnego swego więźnia, by wyszedł z więzienia, ale Hastings wszelkie te propozycje stale odrzucał. Nie pomogło nawet to, że lord Cecil oświadczył, że i tak da mu 10,000 funtów.

Upłynęło 10 lat. Dnia 18 lipca 1870 zjawił się lord Cecil przed celą i kazał ją otworzyć. Wyszedł z niej Walter Hastings, liczący lat 30. Nikt go jednak nie poznał, bo zjawił się starzec o szarej twarzy i siwych włosach. Ochrypłym głosem odezwał się po 10-ciu latach na wolności: „Wygrałem zakład“. Lord Cecil zapłacił mu nie 10 ale 20.000 funtów, a więc kwotę na owe czasy bardzo dużą. Hastings postanowił odbyć podróż naokoło świata. Zajechał jednak tylko do Cejlonu, gdzie wnet zmarł w szpitalu. W swym testamencie zapisał 20.000 funtów, nagrodę za 10 lat swego życia na rzecz pomocy dla ludzi opuszczających więzienie. Założono ligę, która nazywała się „Ligą Hastingsa“. Przystąpili do tej ligi i inni bogaci ofiarodawcy, tak, że mogła rozpocząć swą działalność. Od tego czasu zbiera się liga corocznie dnia 18 lipca, by zastanowić się nad środkami pomocy dla więźniów, którzy odcierpieli swą karę więzienną.

Matka namawia 15-letniego syna do mordu rabunkowego

Przed kilku tygodniami zamordowano w Pradze nauczycielkę gry fortepianowej panią Malat. Policja aresztowała 15-letniego chłopca Luleya, jako podejrzanego o dokonanie morderstwa. Młody chłopiec zpoczątku zaprzeczał, ale potem załamał się i przyznał się do zbrodni. Na tem jednak sprawa się nie skończyła, bo policja stwierdziła, że do zbrodni namówiła chłopca jego matka, która jest rozwiedzioną żoną urzędnika państwowego. Pani Luley uczyła się gry fortepianowej u zamordowanej i w ten sposób zapoznała się z jej stosunkami. Dowiedziała się w ten sposób, że pani Malat trzyma zawsze u siebie większą gotówkę, a oszczędności swoje w kwocie 50.000 koron złożyła na książeczkę kasy oszczędności, zaopatrzonej w hasło, którego się dowiedzieć nie mogła.

Pani Luley miała dużo długów i nie mogła się opędzić egzekucjom. By więc spłacić te długi, namówiła chłopca, by zabił nauczycielkę Malat, a potem zabrał książeczkę kasy oszczędności i notesik, w którym zanotowane jest hasło. Młody chłopiec długo się wzbraniał, ale wreszcie dał się namówić. Staruszkę rzeczywiście udusił, zabrał jej 5,000 koron oraz książeczkę na 50,000 koron, zapomniał jednak o notesiku, tak, że nie można było podjąć pieniędzy. Zbrodniarkę, przebywającą obecnie na letnisku, aresztowano sprowadzono do Pragi.

Zawody o mistrzostwo Polski w piłkę wodną

Dziś o godz. 18'30 rozegrają się w pływalni w Parku Krakowskim zawody o mistrzostwo Polski Cracovia—Makkabi. Obecnie prowadzi w tabeli Makkabi, która w razie dzisiejszego zwycięstwa ma zapewnione narazie wicemistrzostwo Polski. W razie zaś przegranej miała równą ilość punktów z Cracovią. Poprzedzą zawody Cracovia II—Makkabi II.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 52

Zachód słońca 19 m. 8

SIERPIEŃ 1 ŚRODA

20 Ab 5694

Kondolencje Paryża spowodu klęski powodzi

P. Contenot prezydent m. Paryża i wypróbowany przyjaciel Polski, przesłał na ręce prezydenta m. Krakowa dra M. Kaplickiego następujące pismo:

Paryż, 25 lipca 1934 r.

Panie Prezydencie i Drogi Kolego!

Zarówno ja, jak i moi koledzy z Rady Miasta Paryża, uczuliśmy się najgłębiej wzruszeni wieścią o kataklizmie, który w Krakowie i w przyległych obszarach pochłonął tak wiele ofiar i stał się przyczyną tylu klęsk.

Paryż uczestniczy w Waszych doświadczeniach składa hołd pamięci tych nieszczęśliwych, którzy zginęli, i śle wyrazy głębokiego współczucia dla rodzin dotkniętych moralnie i materjalnie, oraz dla tych, których powódź wygnała z ich siedzib.

Jako były gość Waszego Miasta, które przyjęło mię z wzruszającą i dotąd przezemnie we wdzięcznej pamięci zachowywaną serdecznością, będę się czuł prawdziwie zobowiązany, jeżeli zechce Pan, Panie Prezydencie, wyrazić Pańskim Rodakom całą pełnię naszych uczuć braterskich.

Racz Pan przyjąć, Panie Prezydencie i Drogi Kolego, wyrazy najgłębszego oddania

Contenot (—).

XI. Rata Pożyczki Narodowej

Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej przypomina wszystkim subskrybentom Pożyczki, którzy wpłacają należność za obligacje w 11 ratach, że termin płatności ostatniej raty tej Pożyczki upływa z dniem 5 sierpnia 1934 r.

Każdy przeto subskrybent Pożyczki winien dopełnić przyjętych wobec Państwa zobowiązań i wpłacić ostatnią ratę w powyższym terminie.

Wrześniowa kadencja przysięgłych

(rg) Najbliższa kadencja przysięgłych rozpocznie się w sądzie krakowskim w dniu 17 września br. Jak dotychczas wiadomo, w kadencji tej odbędą się dwa wielkie procesy.

Jako pierwszy, odbędzie się proces przeciw Władysławowi Bobrzeckiemu, Kaz. Schenkirzykowi i Janowi Dońcowi, mordercom śp. Anny Garucarzówny, przeciw którym werdykt przysięgłych został zasystowany. Rozprawa ta potrwa około tygodnia.

W dalszym ciągu kadencji wrześniowej odbędzie się wielki proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiądzie kilkanaście osób, m. in. inżynierowie oraz absolwenci prawa. Proces ten potrwa miesiąc, a może nawet i dłużej.

Pociąg popularny do Ustronia i Wisły

W niedzielę 5-go sierpnia br. jedziemy pociągiem popularnym do

USTRONIA I WISŁY.

Odjazd z Krakowa o godz. 6'15, przyjazd do Ustronia o godz. 10'10, przyjazd do Wisły o godz. 10'33. Odjazd z Wisły o godz. 19'30, odjazd z Ustronia o godz. 19'53, przyjazd do Krakowa około godz. 23'40.

Cena przejazdu tam i z powrotem zł 6.80.

Program: W Wiśle: 1) Zwiedzanie zamku Pana Prezydenta. 2) Wycieczka na Stożek. 3) Kąpiel w basenie i plaża. 4) Zwiedzanie Wisły (indywidualne). — W Ustroniu: 1) Wycieczka na Czantorję. 2) Kąpiel w basenie i plaża. 3) Zwiedzanie źródła żelazistego.

Ulgowe ceny wstępów i przejazdów autobusami zapewnione. Wagony pullmanowskie — miejsca numerowane — bar- dancing. Ilość miejsc ograniczona.

Inofrmacyj udzielają i sprzedają karty uczestnictwa: PBP. „Orbis“ Rynek Gł., Polski Związek Turystyczny, Szpitalna 36. „Wagons- Lits-Cook“, Sławkowska 12 — do godz. 12-tej dnia 14 bm. (sobota) oraz Kasa osobowa na dworcu głównym.

Zastrzega się prawo odwołania pociągu w razie niekorzystnych warunków atmosferycznych lub niedostatecznej ilości zgłoszeń. Wiadomość w biurach podróży.

Zawody lekkoatletyczne o puhar „Nowego Dziennika“

odbędą się 11 i 12 sierpnia w Krakowie

Zapowiedziane na lipiec br. VI. Zawody Lekkoatletyczne o Puhar „Nowego Dziennika“ zostały przesunięte i odbędą się dnia 11 i 12 sierpnia w Krakowie.

Zawody te, będące równocześnie mistrzostwami lekkoatletycznemi Związku Makkabi w Polsce, zgromadzą najwybitniejsze jednostki żydowskiego sportu lekkoatletycznego. Dotychczas zgłosiły swój udział najsilniejsze zespoły Warszawy, Lwowa, Krakowa, Król. Huty, Tarnowa, Łodzi, Bielska itd.

— **SJONISTYCZNY ZWIĄZEK OBYWATELSKI.** Posiedzenie komitetu organizacyjnego odbędzie się dziś, we środę, o godz. 7'30 wieczór w lokalu Org. Sjonistycznej, Dietla 107.

— **ZWIEDZANIE STAROŻYTNYCH ZABYTKÓW I KAMIENIC W MALOWNICZYCH ZAUŁKACH NA STRADOMIU I KAZIMIERZU,** reszt dawnych obwarowań kazimierskich, kościołów św. Agnieszki i potrynitarskiego św. Trójcy (OO. Bonifratrów), odbędzie się dziś we środę jako 24 wycieczka nauk. Tow. Miłośników Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł, młodzież 50 gr. Zbiórka o godz. 3'45 pop. na pl. Bernardyńskim.

— **Z RYNKÓW MIĘSNYCH.** W ubiegłym tygodniu spędzono na targu w Krakowie buhaji 123, wołów 98, krów 130, jałówek 110, cieląt 519, nierogacizny 583, razem 1563 zwierząt. Z poprzedniego tygodnia pozostało 42 zwierząt. Ogółem 1605 zwierząt. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 1503 sztuk, na konsumcję innych gmin 83 sztuk, pozostało niesprzedanych 19 sztuk. Przebieg handlowy: Naogół spędy były większe jak w ubiegłym tygodniu i popyt więcej ożywiony. Ceny wszystkich gatunków nieznacznie zwyżkowały.

— **NIEFORTUNNY CYKLISTA.** Draus Ludwik (lat 27) czeladnik szewski zam. przy ul. Biskupiej l. 7, jadąc na rowerze ul. Basztową w kierunku ul. Garbarskiej, potrącił przechodzącą przez jezdnię Joannę Piasecką (lat 14) zam. przy ul. Florjańskiej l. 49, trzymającą na rękach 3-letnią swą siostrę. Piasecka upadła na bruk i doznaał lekkich potłuczeń, zaś jej 3-letnia siostra nie doznała żadnych obrażeń.

SPROSTOWANIE.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do Redakcji „Nowego Dziennika“ na ręce Red. odpow. WP. Wilchelma (sic) Berkelhammera w Krakowie.

W związku z artykułem zamieszczonym w „Nowym Dzienniku“ z dnia 29 lipca 1934, nr. 208, pt. „Sądowy epilog „publicystyki“ rewolwerowej, proszę o umieszczenie następującego sprostowania, na mocy par. 19 i 22 ustawy prasowej: Nieprawdą jest, jakoby „Hasło Podwawelskie“ miało cokolwiek wspólnego z mającym się odbyć procesem „Głosu Publicznego“ i „Wolnego Słowa“ — natomiast prawdą jest, że „Hasło Podwawelskie“ nie ma nic wspólnego z owym procesem. — **Józef Kowalski,** Wydawca i Redaktor odpowiedzialny.

— **CELEM TRWAŁEGO UCZCZENIA** bł. p. Dra Filipa Landaua przez ufundowanie cegiełki składają na Dom Sierót Żyd. w Krakowie: Róża, Ernest i Alfred Landauowie Zł. 100. Izydor i Dora Geschwindowie Zł. 30. — Dr. Rafał i Gustawa Landauowie Zł. 30. — Dr. Ignacy i Ada Landauowie Zł. 50 — Dr. Stefan i Anna Landauowie Zł. 50. — Helena Grünzweigowa Zł. 50. — Inż. Zygmunt i Stefanja Geschwindowie Zł. 20. — Henryk i Renata Bincerowie Zł. 15. 234kr

— **DO OJCOWA.** Sekcja młodzieży Ezry Chalucowej urządza 5 sierpnia całodzienną wycieczkę do Ojcowa za zł 2.50 wraz z obiadem i podwieczorkiem. Pozostałe bilety do nabycia do dnia 3 sierpnia włącznie w sekretarjacie Ezry Chalucowej, Mikołajska 9.

— **JEHUDA.** Dziś 7'30 pogadanka „Bnej Judy“ ul. Jasna 8.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 31. 7. 1934. **Akcje w zastoju. Dolar bez zmiany.**

Zebranie giełdowe cechowało ogólną niechęć do pracy. Większość efektów z braku zainteresowania w zupełnem zaniedbaniu. Ruch panował ospały. Tendencja na ogół utrzymana. Do notowania papierami oficjalnie kotowanemi nie doszło.

Na pogiełdziu sytuacja podobna.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych szczególniejszych zmian nie zanotowano. Usposobienie spokojne. Podaż wystarczająca przy niewielkiem stosunkowo zapotrzebowaniu. W Krakowie dolar gotówkowy 5.26—5.28, czeki bankowo 5.27—5.29. Bank Polski płacił za dolara drobne sztuki 5.25, grubsze 5.26. Z innych walut Funt szterling 26.60—26.75, Frank szwajcarski 172.50—173, Marka niemiecka gotówka 199—200, wypłata 203—204, Korona czeska gotówka 21.75—22.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznań, 31. 7. Ceny transakcyjne: żyto 15 ton 16 i trzy czw., 195 ton 17 i jedna czw., pszenica 65 ton 22 i jedna czw. Ceny orjentacyjne: żyto 17—17 i jedna czw., pszenica 22—22 i jedna czw., jęczmień jednol. 19 i jedna czw. do 19 i trzy czw., browarowy 21—21 i pół, mąka żytnia i pszenna o 1 zł wyżej. Ogólne usposobienie stałe.

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Kraków, 31. 7. Pszenica dworska czerw. stand. 21.75—2, biała stand. 20.50—21.75, targowa stand. 21—21.75, żyto dworskie stand. 16—16.25, targowe stand. 15.50—15.75, owies dworski stand. 18—18.75, targ. stand. 17—17.50, jęczmień na krupy stand. 16—17, mąka pszenna gat. IA st, wym. 0—20-proc. 37.50—38, IB 0—45-proc. 36.50—37, ID 0—60-proc. 34—35, IE 0—65-proc. 28—29, mąka żytnia okr. Poznań I gat. st. wym. 0—55-proc. 26—26.50, I gat. 0—65-proc. 25—25.50, II gat. sitkowa po wym. 55-proc. 16.50—17, otręby żytnie stand. 11—11.50,, pszene stand. cienkie 11—11.75. Tendencja spokojna, dowozy małe.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 31. 7. Kursy zamknięcia: **Akcje:** Bank Polski 85, 85.50, 85.25. Tendencja cokolwiek mocniejsza. **Papiery procentowe:** 3-proc. budowlana 44.95, 44.90, 5-proc. konwersyjna 62.50, 5-proc. konwersyjna kolejowa 57.50—57.75, 6-proc. dolarowa 72.50, 4-proc. dolarowa (dolarówka) 53, 7-proc stabilizacyjna 67.63—67.75—67.50, pięcioseтki 67.63—67.75. Tendencja utrzymana. Listy zast. BGK. oraz Bku Roln. bez zmiany.

Dewizy: Belgja 124.15, Holandja 357.80, Londyn 26.68, Nowy Jork telegr. 5.29 i trzy czw., Oslo 134.05, Paryż 34.90, Praga 21.98, Sztokholm 137.70 Szwajcarja 172.67, Włochy 45.41, Berlin 205, Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 31. 7. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.28, przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.27 oraz 5.29 w towarze przy tendencji utrzymanej.

Dalsze notowania giełd na stronie następnej.

Francja i Mała Ententa nie dopuszczą do restauracji Habsburgów

(Telegram własny „Nowego Dziennika“

Paryż, 31. 7. (M). Nawiązując do pogłosek, iż niektóre sfery austrjackie poważnie zastanawiają się nad restauracją monarchji austrjackiej, „Echo de Paris“ stwierdza, że przed paru tygodniami między Francją a państwami Małej Ententy zawarte zostało porozumienie, wykluczające przywrócenie w Austrji monarchji habsburskiej. Stanowiska tego Francja w żadnym wypadku nie może zmienić jeżeli nie chce doprowadzić do zerwania przyjaźni z państwami Małej Ententy. Dziennik dalej stwierdza, że nie ulega wątpliwości, iż na wszelkie zamiary przywrócenia w Austrji monarchji habsburskiej Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja odpowiedziałyby natychmiastowem zarządzeniem mobilizacji.

Francja z zadowoleniem powitała energiczne stanowisko Włoch

Rzym. 31. 7. PAT. Francuski charge d'affaires zakomunikował urzędowo podsekretarzowi stanu spraw zagranicznych Suvichowi stanowisko rządu francuskiego wobec ostatnich wypadków w Austrji. Stanowisko to da się ująć jak następuje: Francja stojąc niezłomnie na gruncie deklaracji mocarstw z 17 lutego z zadowoleniem powitała energiczne stanowisko Włoch, zajęte w związku z ostatniemi wydarzeniami w Austrji.

Ultimatum Heimwehry poprzedziło utworzenie rządu

Paryż, 31. 7. (M) Nowy rząd kanclerza Schuschnigga przyjęła prasa francuska naogół sympatycznie, aczkolwiek z artykułów pism przebijają pewne wątpliwości, czy pod względem polityki wewnętrznej rządy jego będą trwałe. „Oeuvre“ pisze, że można tylko rządowi dra Schuschnigga życzyć, aby sprostał zadaniu, tembardziej, że żadna z reprezentowanych w nim osobistości nie cieszy się ani wśród ludności kraju, ani zagranicą takiem poważaniem, jakiem cieszył się Dollfuss, mimo swojej słabości. Pozatem zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rząd ten doszedł do skutku po dramatycznej walce między stronnictem chrześcijańsko-społecznem a Heimwehrą. Słychać, że zwolennicy księcia Starhemberga mieli nawet postawić prezydentowi Miklasowi ultimatum. Niewiadomo też kończy dziennik — jak długo potrwa zawieszenie broni i dlatego nie można przewidzieć, jak długo rząd obecny zdoła się utrzymać.

Heimwehra masowo aresztuje -- lewicowców!

Wiedeń, 31. 7. (PAT). Z kół socjal-demokratycznych donoszą, że b. kanclerz Renner został aresztowany przez Heimwehrę. W ostatnich dniach policja aresztowała około 3.000 socjal-demokratów i komunistów. Do obozu koncentracyjnego w Wellersdorf wysłano 400 socjal-demokratów.

Wiedeń. 31. 7. (W) Według doniesień ze strony urzędowej, kierownictwo frontu ojczyźnianego powierzone będzie wicekanclerzowi ks. Starhembergowi, przez co Heimwehra dozna nadzwyczajnego wzmocnienia.

Rychłe nawiązanie stosunków polsko-litewskich?

Warszawa, 31. 7. (Sin). Jak wiadomo, kilka dni temu wyjechał do Kowna radca ambasady polskiej w Paryżu min. Mühlstein. Wracając do Polski przez Wilno min. Mühlstein wstąpił do Pikiliszek, gdzie był przyjęty przez marsz. Piłsudskiego na specjalnej audjencji (zob. str. 4-tą). Na ten temat krążą różne pogłoski a mianowicie, że sprawa nawiązania stosunków polsko-litewskich już coraz więcej dojrzewa a nawet, że w najbliższych dniach zostanie przywrócona komunikacja pocztowa między Polską a Litwą. Jak wiadomo bowiem, listy z Polski do Litwy i z Litwy do Polski idą dotychczas via Niemcy, względnie via Łotwa, a nie bezpośrednio.

Pożyczka angielska na rozbudowę dróg?

Warszawa, 31. 7 (Sin) Rozeszły się pogłoski, iż poważna firma angielska zamierza pożyczyć Polsce 800 miljonów zł. na rozbudowę dróg bitych i autostrad. Firma ta miałaby się zobowiązać do wybudowania w ciągu 10 lat 5700 km szos. Prace te miałyby się już rozpocząć w tym roku i miałyby zatrudnić 50.000 osób. Wzamian za tę pożyczkę koncern wierzycielski ma uzyskać od rządu daleko idącą zniżkę cen na samochody i wozy swej marki. Firmą tą ma być znany angielski koncern samochodowy Austina.

—o—

Trzej żydowscy robotnicy rolni zginęli ratując tonącego młodzieńca

Jerozolima. 31. 7. ŻAT. W pobliżu Herzliji na południu Tel Awiwu utonęło trzech Żydów: Są ni mi: 19-letni student Uniwersytetu Hebrajskiego Herbert Szapiro Amerykanin z miasta Midletown, oraz mieszkańcy Tel Awiwu: Nechemja Reznik (lat 28) i Jakób Lanzer (lat 18), wszyscy robotnicy rolni. Rzucili się oni do wody celem uratowania tonącego młodzieńca, którego zdołali odratować, sami jednak ponieśli śmierć.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA.

w Londynie L. 88.50, w Paryżu fr. fr. 1850, w Zurychu dol. 66.50 przy tendencji niejednolitej.

Dziś ekspose premjera Kozłowskiego

Warszawa. 31. 7. (Sin) Jak już podaliśmy, jutro o godz. 10 przedpołudniem w gmachu Sejmu odbędzie się plenarne posiedzenie klubu B. B. z udziałem posłów i senatorów, na którem premjer Kozłowski wygłosi expose które będzie transmitowane przez radjo.

Dollfuss wyznaczył Schuschnigga i Starhemberga swymi następcami

Paryż. 31. 7. (PAT) L'Intransigeant“ donosi z Wiednia, że znaleziono testament polityczny kanclerza Dollfussa. Kanclerz wskazuje swoich następców na wypadek swej śmierci, mianowicie przewiduje jako przywódcę politycznego Austrji Schuschnigga, a jako przywódcę wojskowego ks. Starhemberga.

Nieźli urzędnicy Dollfussa!

Wiedeń, 31. 7. (PAT). „Reichspost“ donosi, że ze 130 urzędników urzędu kanclerskiego, aresztowanych przez spiskowców w dniu 25 lipca, około 20 podniosło ręce z okrzykiem „heil Hitler!“, kiedy przywódca spisku doniósł im, że Rintelen objął rządy i że za pół godziny zjawi się w urzędzie kanclerskim. Dziennik przytaczając to doniesienie domaga się ogłoszenia listy owych urzędników.

Tauschnitz wraca do Berlina

Berlin, 31. 7. PAT. Urzędowo donoszą z Wiednia, że poseł austrjacki przy rządzie Rzeszy Tauschitz w najbliższych dniach powróci do Berlina i przejmie agendy poselstwa.

Powstanie stłumione

Wiedeń, 31. 7. (PAT). Nadzwyczaja rada ministrów, która obradowała dzisiaj pod przewodnictwem kanclerza dra Schuschnigga, wysłuchała sprawozdań sekretarzy stanu dla obrony krajowej i dla bezpieczeństwa publicznego i stwierdziła z zadowoleniem że w całej Austrji panuje zupełny spokój oraz że ostatnie wysiłki powstańców, mające zresztą lokalne znaczenie, zostały stłumione. Następnie rada ministrów uchwaliła ustawę, wedle której uczestnicy zamachu będą internowani w obozach koncentracyjnych z robotami przymusowemi, nadto zarządzona będzie konfiskata majątków wszystkich uczestników buntu. Dalej rada ministrów uchwaliła powierzyć generalnemu prokuratorowi Wintersteinowi przeprowadzenie specjalnych dochodzeń w sprawie zajść z 25 lipca w Wiedniu, celem ogłoszenia rezultatu tych dochodzeń.

GIEŁDA LWOWSKA

Lwów, 31. 7. (O). Na dzisiejszej giełdzie zbożowej zanotowano obroty w pszenicy i życie. Żyto, groch polny i zielony oraz rzepak, podrożały. Żyto jednolite Podwołoczyska 14.50—14.75, Lwów 16.25—16.50, żyto zbiorowe Podwołoczyska 14—14.25, Lwów 15.75—16, groch polny Podwołoczyska 21—22, groch zielony 22.50—24, rzepak 37.50—38. Inne kursa niezmienione.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 31. 7. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.21 i trzy czw., Londyn 15.45, Nowy Jork 3.06 i trzy czw. Bruksela 71.90, Medjolan 26.28 i pół, Madryt 41.90, Amsterdam 207.35, Berlin 118.30 Wiedeń oficjalny 72.78, Wiedeń noty 57.25, Sztokholm 79.65, Oslo 77.65, Kopenhaga 69, Praga 12.73, Warszawa 57.95, Białogród 7, Ateny 2.92 i pół, Konstantynopol 2.49 i pół, Bukareszt 3.05, Helsinki 6.82, Japonja 92. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 30. 7. Kursy otwarcia: Dillonowska 83.50. Stabilizacyjna 113.50, Dolarowa 70.50, Warszawska 60, Śląska 63.125. Kursy zamknięcia: Dillonowska 83, Stabilizacyjna 113.75, Dolarowa 70.75, Warszawska 59.50, Śląska 63. Tendencja nie jednolita.

DEWIZY EUROPEJSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 30. 7. Kursy otwarcia: Berlin 38.75 Londyn kabel 5.04, Paryż 6.59 i trzy ósme, Zurych 32.61, Rzym 8.57 i pół, Amsterdam 67.61. Kursy zamknięcia: Berlin 38.71, Londyn kabel 5.03 i pięć ósmych, Paryż 6.59 i jedna czw., Zurych 32.60 Rzym 8.57 i pół, Amsterdam 67.60. Tendencja cokolwiek słabsza.

GIEŁDA METALI W LONDYNIE.

Londyn, 31. 7. Cynk dost. natychm. 13 1/2, termin. 13 1/2, cyna natychm. 231 1/4—231 3/8, termin. 231 1/4—231 3/8, Straits 231 3/4, ołów natychm. 11 1/16, termin. 11 1/16, miedź natychm. 28 13/16—28 13/16, termin. 29 1/8—29 3/6, Elektrolit 31 3/4—32 1/4.

Zmiany granic sądów okręgowych w Małopolsce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31. 7. (Sin) Rada ministrów przedstawiła p. Prezydentowi do podpisania projekt rozporządzenia Prezydenta z mocą ustawy w sprawie zmiany granic okręgów sądów apelacyjnych w Krakowie, Lublinie i Lwowie. Rozporządzenie to jak już donosiliśmy, znosi sąd okręgowy w Sanoku, oraz zmienia granice sądów okręgowych w Jaśle, Krakowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach. Projekt rozporządzenia znosi sąd okręgowy w Sanoku, okręgi sądów grodzkich w Baligrodzie, Bukowsku, Lesku, Rymanowie, Sanoku i Ustrzykach Dolnych. Rozporządzenie włącza do okręgu sądu okręgowego w Jaśle okręg sądu grodzkiego w Birczy, do okręgu sądu okręgowego w Przemyślu okręg sądów grodzkich w Brzozowie i Dynowie, okręg sądu grodzkiego w Frysztaku wyłącza z sądu okręgowego w Rzeszowie i włącza do okręgu sądu okręgowego w Jaśle. Okręg sądu grodzkiego w Ciężkowicach wyłącza się z sądu okręg. w Nowym Sączu i włącza do Tarnowa, okręg sądu grodzkiego w Jordanowie wyłącza się z Wadowic i włącza do okręgu krakowskiego. Powyższe zmiany zostają przeprowadzone celem uzgodnienia tych okręgów z podziałem administracyjnym państwa.

Granica Anglji zaczyna się nad Renem

Jak wicepremjer Baldwin tłumaczy konieczność zbrojeń powietrznych

Londyn. 31. 7. (L) Izba gmin odrzuciła w nocy znaczną większością wniesiony przez frakcję partji pracy wniosek o wyrażenie rządowi nagany „spowodu zbrojeń powietrznych, jako szkodliwych dla międzynarodowej akcji rozbrojenia i zawierających w sobie niebezpieczeństwo kosztownego wyścigu zbrojeń i przygotowań do wojny". Przed głosowaniem nad tym wnioskiem rozwinęła się dłuższa dyskusja, którą otwarł zastępca premjera, Baldwin. Stając w obronie polityki zbrojeniowej rządu Baldwin oświadczył, że **obecna sytuacja międzynarodowa utrudnia osiągnięcie porozumienia w sprawie rozbrojenia.** Porzucenie przez Niemcy konferencji rozbrojeniowej oraz inne wydarzenia, a przedewszystkiem ostatnie, wstrząsające zajścia w Niemczech, a wreszcie w Austrji **wskazują, że właśnie ta część Europy jest najgroźniejsza dla pokoju. Panujący tam duch w żadnym wypadku nie sprzyja poczuciu bezpieczeństwa. Nie są również znane losy planu paktu wschodniego, który znalazł w parlamencie i rządzie angielskim tak żywe zainteresowanie a który niewątpliwie wywrze wielki wpływ na dalsze losy konferencji rozbrojeniowej.** Z chwilą, gdy Niemcy uznały się za uprawnione do podjęcia zbrojeń i skierowały swoje wysiłki na zbrojenia powietrzne, musiała Anglja uznać konieczność uzupełnienia swoich zbrojeń powietrznych, aby nie pozostać bezbronną. Anglja musi przeprowadzić swoje zbrojenia powietrzne także z tego względu, aby była wstanie kiedyś spełnić obowiązek, wynikający z paktu lokarneńskiego. Trzeba też pamiętać, że **z chwilą opanowania powietrza dokonała się zmiana pojęcia o granicach państwa. Dzisiejsza granica Anglji zaczyna się już nad Renem.** Mowa Baldwina przyjęta została entuzjastycznemi oklaskami.

W czasie debaty zabrał głos Churchill, który oświadczył, iż Niemcy stworzyli lotnictwo wojsko **we z pogwałceniem zobowiązań, nałożonych przez traktaty i powiększają stale swe powietrzne siły zbrojne.** Co się tyczy lotnictwa cywilnego, to aparaty niemieckie są umyślnie tak budowane, aby można je było szybko przekształcić na aparaty wojskowe. Churchill dopatruje się w tem wielkie go niebezpieczeństwa.

Zgłoszony przez opozycję Labour Party wniosek o votum nieufności dla rządu ze względu na prowadzoną przez rząd politykę zbrojeń odrzucony został 404 głosami przeciw 60.

Londyn. 31. 7. PAT. Wczorajsza debata w Izbie gmin, w której Labour Party atakowała 5-letni program rządowy powiększenia zbrojeń powietrznych, pozbawiona była ciekawszych momentów. Cechowała je sztuczność argumentów opozycji, która w obliczu wydarzeń europejskich nie znajduje przekonywujących argumentów przeciw programowi rządowemu. W tych warunkach rząd miał zapewnione zwycięstwo bardzo łatwe. Debata ta mimo to jednak — jak słusznie zauważył Churchill — przejdzie do historji z racji jednego zdania Baldwina, że obrona Anglji nie leży wzdłuż skalistych terenów Dovre'u, lecz nad Renem. Zdanie to wywołuje ożywione komentarze i oceniane jest powszechnie jako **zapowiedź wznowienia ententy angielsko-francuskiej.**

Z okrzykiem „heil Hitler" zginęli na szubienicy

zamachowcy z pałacu kanclerskiego

Wiedeń. 31. 7. PAT. Obaj zasądzeni za zamach stanu i zamordowanie kanclerza Dollfussa **Planetta i Holzweber zostali straceni o godz. 16.35. Pierwszy został powieszony Holzweber, drugi Planetta. Skazańcy w ostatniej chwili zachowywali się spokojnie. Przed śmiercią wznieśli obaj okrzyk „heil Hitler!" Jeszcze na rozprawie Planetta oświadczył, że nie jest tchórzliwym mordercą i że nie miał istotnie zamiaru zabijania kanclerza Dollfussa. Jako człowiek ubolewa nad swoim czynem i prosi małżonkę kanclerza Dollfussa o przebaczenie. Holzweber oświadczył, że nie przypuszczał że dojdzie do rozlewu krwi. Spodziewał się, że zamachowcy przybędą do urzędu kanclerskiego, a wkrótce po nich v. Rintelen. Działał z miłości do ojczyzny.**

Motywy wyroku śmierci

Wiedeń. 31. 7. (W) W uzasadnieniu wyroku trybunał stwierdza, że obu oskarżonym udowodniono zbrodnię zamachu stanu. Obaj oskarżeni są członkami partji narodowo-socjalistycznej i przyznali się do udziału w akcji na urząd kanclerski, wiedząc, że chodzi o uwięzienie rządu. Do budynku wtargnęło 150 uzbrojonych osób, co no si znamiona powstania, którego dowódcami byli obaj oskarżeni. Co do zarzucanego Planecie morderstwa kanclerza, to sam przyznał się, że do kanclerza strzelał. Nie ulega również wątpliwości, że miał zamiar zamordowania, co wynika z użycia broni bezwzględnie śmiercionośnej, oraz z bliskiej odległości oddania strzału. Jako okoliczność obciążającą należy przyjąć fakt, że oddał dwa strzały, oraz wielkie znaczenie osoby kanclerza Dollfussa dla kraju, zaś jako okoliczność łagodzącą — nieposzlakowaną przeszłość oskarżonego. Co do oskarżonego Holzwebera okoliczności obciążającej niema, zaś jako okoliczność łagodzącą przyjąć należy również nieposzlakowaną przeszłość.

Pani Dollfussowa wróciła do Riccione

Rzym. 31. 7. PAT. Małżonka śp. kanclerza Dollfussa przybyła dziś z Wiednia do Riccione. Panią Dollfussową powitała w Riccione p. Rachela Mussolini w towarzystwie 2 dzieci kanclerza Dollfussa, które przebywały cały czas w Riccione. — Dziś wieczorem przybyć ma do Riccione premjer Mussolini.

Sąd nad dalszymi zamachowcami — w przyszłym tygodniu

Berlin. 31. 7. PAT. Według doniesień z Wiednia, wyrok na pozostałych oskarżonych o zamach na pałac kanclerski zapadnie dopiero w przyszłym tygodniu. Dzisiejszy wyrok nie stoi na razie w żadnym związku z oświadczeniem o przyczynach oraz o bezpośrednich wypadkach buntu. Wydany w dniu dzisiejszym wyrok dotyczy jedynie 2 oskarżonych o morderstwo kancl. Dollfussa.

Zaraza hitlerowska w „N. W. Journal"

Wiedeń. 31. 7. PAT. Aresztowano tu zastępcę naczelnego redaktora „N. W. Journal" dr. Nagelstocka, który był doradcą b. posła austrjackiego w Rzymie, Rintelena. W mieszkaniu Nagelstocka przeprowadzono rewizję, przyczem znaleziono obszerną korespondencję z Rintelenem i b. posłem narodowo-socjalistycznym Schattenfroh. Aresztowano również radcę sądu krajowego dr. Wengera, który wyraził głośno uwagi, mające znamiona zdrady stanu.

„Fey i Starhemberg winni stanąć przed sądem"

Berlin. 31. 7. PAT. „Die Wochenschau" ogłosiła 29 lipca artykuł, w którym omawiając wydarzenia austrjackie wskazywała że minister Fey i ks. Starhemberg staną powinni przed sądem ludowym. Dziennik ten zamieścił również niesmaczną karykaturę kanclerza Dollfussa. W związku z tem minister propagandy. Rzeszy zawiesił pismo na przeciąg 8 dni.

Papen otrzyma dziś-jutro agrement

Berlin. 31. 7. PAT. Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne z dobrze poinformowanych źródeł, rząd austrjacki udzieli agrement v. Papenowi w bieżącym tygodniu we środę lub we czwartek.

„Nazwa hitlerowca kręci w nozdrzach całego świata"

Londyn, 31. 7. PAT. „Times" uległ drugiej skolei konfiskacie w Berlinie. Tym razem skonfiskowany został numer z ub. soboty rzekomo za obraźliwy artykuł wstępny o Niemczech. Ponieważ jednak w sobotnim numerze artykułu wstępnego na temat Niemiec wogóle nie było, należy — jak wyjaśnia redakcja „Timesa" — przypuszczać, że władze niemieckie skonfiskowały nie ten numer o którym myślały, albowiem artykuł p. t. „Polityka zapomocą morderstw" był zamieszczony w piątkowym wydaniu. W artykule tym „Times" użył m. in. wzrotu, że „nazwa narodowego socjalisty kręci w nozdrzach całego świata".

S. A. wracają z urlopu

Berlin. 31. 7. PAT. Szef sztabu oddziałów szturmowych wydał dziś w związku z kończącym się okresem urlopu S.A. odezwę do członków szturmówek, w której zawiadamia o normalnem przywróceniu służby i upoważnia do przywdziania brązowych koszul. W ten sposób — głosi odezwa — powrócą S. A. w łono narodu, celem zdecydowanego poświęcenia się na frontowym odcinku swoim zadaniom, **w innym jednak duchu, niż przed rozporządzeniem o urlopach przez usuniętego już zdrajcę.** W zakończeniu odezwy szef szturmówek wzywa szturmowców do wykonywania swoich zadań w myśl wydanych zasad oddziałom szturmowym.

Nie wolno pisać o następcy Hindenburga!

Berlin. 31. 7. (R) W związku z chorobą prezydenta Hindenburga rozesłało niemieckie biuro informacyjne do wszystkich redakcyj polecenie, aby zaniechały wszelkich komentarzy dotyczących osoby i urzędu prezydenta Rzeszy, a przede wszystkiem kwestji następstwa, umieszczając jedynie komunikaty pochodzące z niemieckiego biura informacyjnego.

Berlin. 31. 7. PAT. Na zapytanie przedstawiciela PAT wyjaśniono w kancelarji Rzeszy, że nic nie wiadomo o rzekomem nadzwyczajnem posiedzeniu rady ministrów, mającem stać w związku z chorobą feldmarszałka Hindenburga. Nie wyłączone jest jednak, że posiedzenie takie w ciągu wieczora odbędzie się, gdyby zaszła konieczność.

Cisza w pałacu feldmarszałka

Paryż. 31. 7. PAT. Agencja Havasa podaje pewne szczegóły, dotyczące nastrojów, panujących w Neudeck w związku z chorobą prezydenta Hindenburga. W pałacu, gdzie mieszka feldmarszałek, panuje zupełna cisza. Służba chodzi po pokojach na palcach. Mówi się jedynie głosem przyciszonym. U łoża chorego prezydenta Rzeszy czuwa 4 lekarzy. W pałacu przebywa również płk. Oskar v. Hindenburg, syn feldmarszałka. Po porannej konsultacji dzisiejszej doktorzy oświadczyli, że stan chorego lekko się polepszył. Niektórzy z doktorów są zdania, że i tym razem zdrowa natura feldmarszałka przezwycięży ostry kryzys.

* * *

Berlin. 31. 7. (R) Według komunikatu oficjalnego w stanie zdrowia prezydenta Hindenburga nie zaszła żadna zmiana. W południe chory przyjął małą ilość pokarmu.

5 wyroków śmierci na sabotażystów niemieckich w Z. S. R. R.

Moskwa. 31. 7. (R) W procesie przeciw niemieckim inżynierom sowieckiej fabryki maszyn w Świedłowsku, oskarżonym o szereg aktów sabotażu, zapadł dziś wyrok, na mocy którego 4 inżynierów niemieckich i pewien majster Rosjanin skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Puhar Davisa pozostaje w Angiji

Anglicy gromią Amerykę 4:1

Londyn. 31. 7. PAT. Dziś w Wimbledonie odbył się finał rozgrywek tenisowych o puhar Davisa. W pierwszem spotkaniu Anglik Perry pokonał Amerykanina Shieldsa 6:4, 4:6, 6:2, 15:13, drugie spotkanie wygrał również Anglik Austin bijąc Amerykanina Wooda 6:4, 6:0, 6:8, 6:3. W ten sposób **puhar Davisa zdobyła ponownie W. Brytanja.** Zwycięstwo to jest zupełnie zasłużone. W obecnych rozgrywkach tenisiści angielscy wykazali zwłaszcza w spotkaniach pojedynczych klasę o wiele wyższą od amerykańskich.

Niezwykłe oszustwo dwóch młodych Niemców

Berlin. 31. 7. (R) Policja kryminalna aresztowała dwóch młodych a niezwykle pomysłowych oszustów, którzy założyli fikcyjne biuro podróży i pod pozorem organizowania podróży rozrywkowych do krajów nadbałtyckich i skandynawskich naciągali publiczność. Aresztowani zostali 24-letni Hans Kaessingk i 21-letni August Alberts, którzy najpierw w Szczecinie, a później w Berlinie przez dłuższy czas uprawiali oszukańczy proceder. W mniejszych lokalach i kawiarniach wywieszali swoje afisze z programem rzekomych podróży i prosili właścicieli lokali, aby odsyłali do nich zainteresowanych. Niezwykle niskie ceny podróży zachęcały wielu, to też pomysłowi oszuści mieli licznych klientów, od których ze względów ostrożności pobierali niskie zaliczki od 5 do 15 marek. Gdy nadszedł termin odjazdu wycieczki, oszuści stawili się na oznaczonem miejscu, pobrali od klientów resztę należytości, poczem z odpowiednio przygotowanemi biletami podróży wsadzili gości do zamówionych autobusów i odwieźli do Szczecina, gdzie mieli rozpocząć podróż morską. **Tam dopiero publiczność dowiedziała się, że bilety podróży są fałszywe i że padła ofiarą pomysłowych oszustów.** Podjęty przez policję pościg doprowadził do ujęcia młodych przestępców.

Zjazd wojewodów w sprawach powodziowych

Warszawa, 31. 7. PAT. Dnia 31 lipca br. pod przewodnictwem p. ministra spraw wewnętrznych Marjana Zyndram-Kościałkowskiego odbył się zjazd wojewodów z terenów, dotkniętych klęską powodzi, celem ustalenia rozmiarów klęski i wysokości wynikłych stąd strat. W konferencji wzięli ponadto udział: p. minister opieki społecznej Paciorkowski, przewodniczący ogólno-polskiego komitetu pomocy powodzianom p. minister Hubicki, oraz podsekretarz stanu w ministerstwie opieki społecznej Piestrzyński.

Podziękowanie dla Mussoliniego

Rzym, 31. 7. PAT. Premjer Mussolini przyjął ambasadora Wysockiego, który w imieniu rządu polskiego oraz komitetu pomocy dla powodzian podziękował mu za hojny dar, złożony na rzecz pomocy dla ofiar powodzi w Polsce.

Odpowiedzialność za naruszenie przepisów podatkowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31. 7. (Sin) Rada ministrów przedłoży p. Prezydentowi Rzplitej projekt rozporządzenia o odpowiedzialności solidarnej za naruszenie przepisów podatkowych. Rozporządzenie to postanawia, że za grzywny i kary pieniężne nałożone na zastępcę spowodu naruszenia przepisów podatkowych, popełnionych w zakresie załatwiania spraw cudzych, odpowiada solidarnie zastępowana osoba fizycznie lub prawnie. Odpowiedzialność solidarną danej osoby należy ustalić w orzeczeniu karnem władz skarbowych i wyroku sądowym. Władze skarbowe mogą po wydaniu przez siebie orzeczenia zarządzić ubezpieczenie orzeczonych grzywien zarówno na majątku osoby odpowiedzialnej, jak i na majątku obwinionych.

1000-kilometrówki ważne od dziś

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31. 7. (Sin) Jak już donosiliśmy, w okresie od 1. sierpnia do 31. października stosowane będą na kolejach polskich bilety turystyczne 1,000 km. i 2.800 km. — Prawo do nabywania tych biletów posiadają członkowie towarzystw turystycznych, krajoznawczych i narciarskich. Bilet III klasy na przestrzeni 1.000 km. kosztować będzie 30 zł., na 2800 km. 60 zł. Bilety klasy drugiej są o 50 procent droższe.

Kronika krakowska

SKŁADKI NA POWODZIAN

Na ręce p. prezydenta m. Krakowa złożyli na powodzian Województwa Krakowskiego pracownicy Firmy Zygmunt Aleksandrowicz kwotę zł 585, oraz N. N. kwotę zł 1.000.

Do Kasy w Ratuszu Miejskim złożono na rzecz powodzian Województwa Krakowskiego wskutek ogłoszonej swego czasu odezwy następujące składki: p. dr. Adolf Deiches zł 10, Centralny Związek Górników w Polsce zł 50, poseł dr. Ozjasz Thon zł 30, lokatorzy domu ul. Kalwaryjska 20, zł 8.

—o—

Zamach samobójczy na cmentarzu żydowskim

(rg) Wczoraj w godzinach południowych usłyszano na cmentarzu żydowskim przy ul. Miodowej ciche jęki, dochodzące z pewnej partji cmentarza. Przybyli na miejsce znaleźli obok jednego z grobowców, starszą kobietę, leżącą na ziemi i wijącą się w bólu.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zatrucie esencją octową. Po przewiezieniu kobiety tej na stację pogotowia i przepłukaniu żołądka, odstawiono ją do szpitala.

Jak się dowiadujemy, jest to Franciszka Jakobsohn, (lat 67), wdowa, zamieszkała ostatnio w Łodzi. Przybyła ona onegdaj do Krakowa i udała się wczoraj na grób swego męża, gdzie usiłowała pozbawić się życia przez wypicie pewnej ilości esencji octowej. Stan jej zdrowia nie budzi obaw.

Autobus wpadł do rowu

(rg) Rynek Podgórski był widownią wypadku autobusowego, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. Przejeżdżał tamtędy autobus, jadący tuż za wozem tramwajowym linji nr. 6. W pewnem miejscu na jezdni wykopany był rów, zastawiony deską. Deskę tę usuwał każdorazowo robotnik w czasie przejazdu tramwaju.

Kierowca autobusu, jadąc tuż za tramwajem, nie zauważył przeszkody i przed zasłonięciem rowu deską, wjechał wozem do dołu.

Nagłe zachwianie się wozu i utrata równowagi spowodowały popłoch wśród pasażerów. Spośród 12-tu osób, jadących autobusem nikt nie odniósł obrażeń, jedynie Józefa Kucharska (lat 56), zam. przy ul. Wielopole 13, zemdlała z przestrachu.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją na stację i, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawiło pod opieką domową.

Uparty samobójca

(rg) Nocy onegdajszej pogotowie ratunkowe wezwane zostało na ulicę Popiela 29. Po przybyciu na miejsce, zakomunikowano lekarzowi, iż zamieszkały tamże 30-letni Wojciech Jedynak, dozorca domu, targnął się na swe życie przez wypicie pewnej ilości trującego płynu.

W wyniku dłuższych indagacyj stwierdzono, iż Jedynak żył w niezgodzie ze swą żoną i to właśnie pchnęło go do samobójstwa, które postanowił dokonać zapomocą napicia się... płynu przeciw nagniotkom. Wszelkie próby udzielenia niedoszłemu samobójcy pomocy lekarskiej okazały się daremne, gdyż Jedynak, przekonany o sile trucizny, oczekiwał śmiertelnych jej skutków.

Po dłuższych indagacjach udało się go jednak sprowadzić do karetki pogotowia, która miała go przewieźć na stację. Uparty samobójca nie dał jednak za wygraną i w drodze zbiegł.

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 1, Starowiślna 77 i Plac Zgody 18.

— DZIŚ DYŻUR LEKARZY: Dr Abend Rynek podgór. 11 tel. 126-37, Dr Bober Długa 74, tel. 140-85 Dr Selberberg Stefanja Starowiślna 41, Dr Stanowski Lobzowska 45, tel. 174-42

— GŁÓWNY SĄD HONOROWY ZWIĄZKU REZERWISTÓW. Na walnym zjeździe delegatów Związku Rezerwistów w Warszawie wybrano Główny Sąd Honorowy w następującym składzie: Prezes Anusz Antoni, minister prof. Makowski Wacław, wicemarszałek Sejmu, prezes Świtalski Ferdynand, wojewoda Belina Prażmowski Władysław, dyrektor Broczyner Kazimierz, mecenas Radlicki Ignacy, dr. Perzyński Jan, dyrektor Zakrzewski Zenon, mecenas Adamski Józef, dr. Manaczyński Stefan.

— CENY NA TARGU w Krakowie były wczoraj następujące: mleko niezbierane 1 litr 14—15 gr., kwaśne 10—15 gr, śmietanka słodka 50—60 gr kwaśna 80—1.20 zł, ser krowi 1 kg. 50—60 gr, masło deserowe 2.40—2.60 zł, zwyczajne 2.20—2.40 zł, jaja sztuka 4—6 gr, ziemniaki 1 kg. 9—10 gr, marchew 6—8 gr, buraki 7—8 gr, cebula 15—18 gr, kapusta 8—10 gr, kalarepa 5—6 gr, pietruszka 12—15 gr, pomidory 70—90 gr, ogórki sztuka 2—1 gr, 1 kg. 10—12 gr, jabłka kompotowe 20—40 gr, deser. 40—70 gr, gruszki komp. 20—.0 gr, deser. 40—80 gr, śliwki krajowe 40—60 gr, węgierskie 70—1.20 zł, renglody 1—1.40 zł, borówki 1 litr 20—25 gr, kura sztuka 2.50—4 zł, kurczęta para 1.50—3.50 zł, kaczka sztuka 1.50—3 zł, gęś 4—6 zł.

— DYSZLEM W CZOŁO. Na targu w Rynku Podgórskim uderzona została w czoło dyszlem wozu Anna Zalasowa (lat 38) zam. w Woli Duchackiej, wskutek czego upadła na bruk i straciła przytomność. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją na stację, skąd po opatrzeniu oddano ją opiece domowej.

— STRONNICTWO PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO. Dziś 8 wiecz. plenarne zebranie z referatem pt. „Nasz stosunek do „Histadrut Haowdim". Goście mile widziani.

Komisja powodziowa ofiarą katastrofy samochodowej

Nasz korespondent jasielski donosi nam:

W dniu 28 lipca pomiędzy godziną 9 a 10-tą przed południem wydarzyła się na drodze Jasło—Dębowiec katastrofa automobilowa. Wypadkowi uległo auto osobowe, wiozące komisję dla zbadania szkód, wyrządzonych przez powódź w rybostanie w Foluszu. Jadące auto w pewnej chwili z powodu wadliwej kierownicy wjechało pełnym pędem do rowu, poczem przewróciło się i przygniotło całym ciężarem lekarza wet. Dr. Józefa Strenka, a dyrektora Spółdzielni rolniczej Walczaka okaleczyło w rękę i silnie potłukło. Szofer doznał również potłuczenia. Natomiast radca Ministerstwa rolnictwa Stanisław Sakowicz z Warszawy i Radca Województwa inż. Stanisław Zarnecki wyszli z katastrofy bez szwanku, odniósłszy tylko lekkie obrażenia cielesne.

Na pełne uznanie zasługuje nadzwyczaj sprawna akcja ratownicza, zorganizowana przez referenta bezp. p. Wolińskiego, który natychmiast po otrzymaniu telefonicznej wiadomości z Dębowca o katastrofie, w ciągu kilku minut zorganizował pomoc i zarekwirowanemi autodorożkami wyjechał z policją i dwoma lekarzami na miejsce wypadku. Rannych opatrzyli na miejscu lekarze Dr. Grochowiak, lekarz powiatowy i Dr. Soja, sekundarjusz jasielskiego szpitala. Dr. Strenka przywieziono do szpitala, gdzie poddano go operacji i opiece lekarskiej. Dr. Strenk ma złamany obojczyk oraz pewne wewnętrzno obrażenia. P. dyrektor Wilczak pozostawiony został opiece domowej. Stan Dr. Strenka jest groźny.

Onegdaj przybył do powiatu jasielskiego pan wiceminister komunikacji Piasecki wraz z p. wojewodą krakowskim Dr. Kwaśniewskim oraz kilku urzędnikami z Zarządu drogowego dla zbadania szkód powodziowych na miejscu. Na miejscu złożył sprawozdanie o rozmiarach powodzi p. starosta Marossanyi, poczem dygnitarze wyjechali w dalszą podróż objazdową w stronę Pilzna i Ropczyc. Pan wojewoda przyobiecał przyjść z możliwie jak największą pomocą powodzianom i przyrzekł przysłanie do powiatu znaczniejszej ilości zboża i mąki oraz innych środków żywności. (J-t.)

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— „OPOWIEŚCI HOFFMANA" Z ADĄ SARI I WIKTOREM BREGYM w partjach głównych. Melodyjna ta opera Offenbacha dana będzie w sobotę 4 sierpnia w Teatrze m. po cenach zniżonych. W niedzielę 5 bm. również po cenach zniżonych „Trawiata" J. Verdiego.

— ŻYD. TEATR LETNI W OGRODZIE (Stradom 11). Występy Mirjam Koralowej ściągają rzesze publiczności. Sztuka „Wiejskie wesele" grana będzie jeszcze dziś i jutro.

— DI IDISZE BANDE W BAGATELI. Warszawski Żydowski Teatr Literacki „Di Idisze Bande", w zespole którego znajdują się najlepsze siły żydowskiego teatru w Polsce, jak Anna Grossberg, Lili Liljana, Malwina Rappel, Herman Fenigsszteijn, Zysze Kac, Dawid Lederman, Les Libgold i Ajzyk Rolman, zjeżdża na kilka gościnnych występów do Krakowa. Zespół ten ostatnio zbierał laury w Warszawie, Lwowie i Łodzi.

— HANKA ORDONÓWNA W TEATRZE MIEJSKIM. Znakomita pieśniarka Hanka Ordonówna, porywająca publiczność niebywałym temperamentem, mimiką oraz wszechstronnością interpretacji, wystąpi z jedynym wieczorem piosenki w czwartek 2 bm. w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Pieśń serca" i rewja.
APOLLO: „Kobieta i bestja".
ATLANTYK: „Boczna ulica" (John Boles, Irena Dunne).
BAGATELA: „Zatrute dusze" (Daniela Parola i Jean Murat) na scenie rewja pt.: „Adamowicze lecą".
DOM ŻOŁNIERZA: „Biały Mustang"
PROMIEŃ: „[illegible]owa" (John Ethel Lion Barrymore).
SŁONKO: „Pierwsza miłość Kościuszki".
SZTUKA: „Świat należy do ciebie" (Leon Schmidt)
ŚWIT: „Bohaterowie stepu".
UCIECHA: „Csibi" (Franciszka Gall" i „Zaledwie wczoraj" (Marguret Sullavan).
WANDA: „[illegible] jedynaczka" (Marion Davies, Farrel Mac[illegible], Irena Brown).

Zgon marszałka Lyautey'a

Donieśliśmy już w telegramach, że onegdaj na swym zamku Thoney obok Nancy zmarł w 80 roku życia marszałek francuskiej armji Hubert Lyautey. Z marszałkiem Lyautey'em schodzi do grobu jedna z największych postaci współczesnej historji kolonjalnej. Tworem jego jest Marokko francuskie. Francja zawdzięcza swe posiadłości w Afryce generałowi Faidherbe, zdobycie zaś Madagaskaru i Indochin generałowi Gallieni, ale marszałek Lyautey był nietylko żołnierzem, lecz polityk, który wejdzie do historji jako twórca „Pax Africana" między Islamem a Francją.

Hubert Lyautey urodził się w roku 1854 w Nancy. Po ukończeniu akademji wojskowej w St. Cyr zostaje oficerem kawalerji i służy w Algierze. W roku 1894 zostaje szefem sztabu generała Gallieni w Indochinach a następnie przenosi się z Gallienim do Madagaskaru. W roku 1902 wraca jako komendant dywizji do Algieru, gdzie się zaczyna jego karjera marokkańska. Generalnym rezydentem Marokka zostaje w roku 1912. Groziło wtenczas Francji powstanie w Fezie, które Lyautey stłumił. Od tego czasu cieszył się tak wielkiem uznaniem plemion marokańskich, że Francja podczas wojny światowej mogła przerzucić na front europejski oddziały znajdujące się w Marokku, a mimo to Marokko nie powstało przeciwko Francji. Podczas wojny powołano go na stanowisko ministra wojny w gabinecie Brianda. Długo jednak nie wytrwał na tem stanowisku, i wrócił do Marokka by dokończyć dzieła pacyfikacji tej tak ważnej dla Francji kolonji. A pacyfikację przeprowadzał nietylko mieczem, lecz też okazując zrozumienie dla psychiki plemion marokkańskich, których nie chciał asymilować. Zakładał gościńce, budował miasta, wprowadził jako czynnik komunikacji auto, ale przy tem wszystkiem kierował się zawsze wyczuciem odrębności plemiennej powierzonych swej opiece ludów.

Zmarły marszałek był też członkiem Akademji Nieśmiertelnych, do której się dostał jako autor szeregu dzieł nietylko militarnych, lecz czysto literackich. Jego listy z Tomkinu i Madaskaru pozostaną w literaturze francuskiej pomnikiem znakomitej prozy. Po odwołaniu go ze stanowiska w roku 1925, gdy sprostać nie mógł powstaniu Abd el Krima, wycofał się Lyautey z czynnego życia politycznego, ale polityką zawsze się interesował. Z poglądów arystokrata, dał się niestety w ostatnich latach swego życia użyć jako narzędzie tych wszystkich sił, które wypowiedziały wojnę demokracji.

Katastrofa 4 górników

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 31. 7. (M) W kopalni w Angersville pod Metzem zawaliła się sztolnia, w której pracowało 27 górników, wskutek czego 4 górników zostało zasypanych. Jak stwierdzono, zasypani zostali górnicy polscy. Jednego zdołano wkrótce odkopać, jednakże był już nieżywy. Trzech dalszych, którzy prawdopodobnie również nie znajdują się przy życiu, nie zdołano jeszcze wydobyć.

POGRZEB KANCLERZA DOLLFUSSA



Ostatnią swoją drogę na wieczny spoczynek, odbywały zwłoki kanc. Dollfussa na lawecie działa

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnosz. miesięcz. Zł. 6·00, kwart. Zł. 18·00
W Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6·20 „ „ 18·00
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6·60 „ „ 19·80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10·00 „ „ 30·00

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·10 gr. Dla poszukujących pracy 0·05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10·—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20·—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.